Nr. 258. We Lwowie Sroda dnia 16 Września 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“. Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: O. Adam 28 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne koma nikaty po krenie o za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Znowu rokowania.

Lwów 15. września.

Pojmujemy to bardzo dobrze, że rokowania między rządami austrjackim i węgierskim z jednej strony, a bankiem austro-węgierskim z drugiej strony prowadzą się poufnie i z wykluczeniem — przynajmniej formalnem — jawności, mimo to jednak trzeba skonstatować, że opinja publiczna nigdy jeszcze tak źle i fałszywie nie była informowaną, jak właśnie teraz. Poufność bowiem układów nie może stać temu na przeszkodzie, że do wiadomości publicznej dochodzą przecież wiadomości o ich przebiegu. Z reguły skutek jednak bywa ten, że każda wiadomość wywołuje zaprzeczenie lub sprostowanie tej lub owej strony interesowanej, czasami obu stron, albo wreszcie nawet wzajemne sprostowanie sprostowania. Ostatni podobny wypadek wydarzył się przy tak zwanem zerwaniu rokowań. Najpierw prostował rząd w komunikacie półurzędowym, a potem to sprostowanie wywołało dalsze sprostowanie w organach bankowych. Czy tego rodzaju polemika czynników tej miary jest właściwą i czy ona się przyczynia do podniesienia ich powagi, to nas w tej chwili nie obchodzi, ale zdawać się poczyna, że na coś podobnego znowu się zanosi.

Swojego czasu powiedzieliśmy już, że rokowania między rządami a bankiem znowu mają być podjęte — w ten sposób, że obydwa rządy miały do banku wystosować identyczne noty, które miały się stać substratem do dalszych rokowań. To się też stało i noty rządów reasumują przebieg dotychczasowych rokowań, podnoszą propozycje, które państwo już przyjęło i wyszczególniają punkty, co do których istnieje jeszcze różnica w zapatrywaniach.

Noty te, tudzież ustne rokowania między ministrami skarbu a dyrekcją banku, stanowią obecnie podstawę odpowiedzi, nad którą w banku pracują, a która w ciągu bieżącego tygodnia ma być przedłożoną do uchwały radzie jeneralnej. Bank w swojej odpowiedzi ma przyjąć ostatnie żądania rządów, pod warunkiem, ułożonym w porozumieniu z ministrami, że na wypadek nieodnowienia przywileju w roku 1910. będzie miał prawo istnienia jako samoistne przedsiębiorstwo bankowe. Rządy przyjmą następnie ten warunek i na tem rokowania się skończą. Jak słychać rządy nie zgodziły się jeszcze na żądane przez bank podwyższenie kapitału akcyjnego na 105 miljonów złr. W ostatniej nocie wyrażono jest owszem życzenie, żeby tego podwyższenia o ile to tylko jest możliwem, zaniechano. W łonie banku radzą tedy teraz nad tem, jak utrzymać kapitał akcyjny w dotychczasowej wysokości 90 miljonów złr. bez ujmy dla ostatecznego efektu dotychczasowego porozumienia finansowego (34 złr. dla każdej akcji). Rządy domagają się dalej przyznania im prawa mianowania dwóch zastępców wicegubernatora, tak, że miałyby bezpośrednio do obsadzenia pięć miejsc w radzie generalnej. Dotychczas bank tego warunku nie przyjął. Opowiadają że bank ma teraz zamiar zaniechać dalszej w tej mierze opozycji, stawia jednak warunek, by ci nowi funkcjonarjusze nie pobierali remuneracji. Co się tyczy miejsca odbywania zgromadzeń walnych, ma być w nowym statucie umieszczone postanowienie, że walne zgromadzenie musi się odbyć w tem państwie, gdzie większa ilość jest deponowanych akcyj. Kierownictwo banku ma zamiar bezpośrednio po skończonych rokowaniach zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie, któremu przedłoży do zatwierdzenia nową umowę. Zgromadzenie odbędzie się na wszelki sposób jeszcze w ciągu bieżącej jesieni. Natomiast uważają w sferach bankowych za rzecz nieprawdopodobną, by można było przedłożyć parlamentom dotyczące projekty ustawodawcze jeszcze w ciągu tego roku.

Tak opiewały informacje zawarte w poszczególnych pismach w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia. Tymczasem pojawił się na zajutrz — jak to już zresztą mieliśmy onegdaj sposobność donieść w rubryce „telegramy“ — w *Wiener Abendpost*, a więc w dzienniku urzędowym następujący komunikat: „Wobec rozgłaszanych przez niektóre pisma w ostatnich dniach wiadomości o stanie układów bankowych upoważnieni jesteśmy do oświadczenia, że w udzielonych dnia 9 b. m. kierownictwu bankowemu notach utrzymano stanowisko rządów w zupełności i bez zmiany. W szczególności zatrzymane zostały w całej rozciągłości żądania rządów. dotyczące finansowych świadczeń banku i wyraźnie uznane zostały jako ostateczne i stanowczo nie odmienne. Wobec tego należą wszelkie wiadomości o wrzekomych zmianach finansowej umowy bankowej na niekorzyść tej połowy monarchji do rzędu wymysłów“.

Na pierwszy rzut oka zaprzeczenie czy sprostowanie to wygląda wcale energicznie, ale chyba tylko dla nieobznajomionych z rzeczą i dla tych, co nie umieją czytać komunikatów urzędowych, i dla tego pisma wiedeńskie całkiem słusznie zaznaczają, że ono raczej podobne do napisu zagadkowego, którego odcyfrować nie można. *Wien. Ab.* oświadcza, że w nocie z dnia 9. września dotychczasowe stanowisko rządów pozostało niezmienionem. Byłoby do życzenia, aby to dotychczasowe stanowisko raz bliżej określono. Dotąd tego nie uczyniono. Czy w nocie wrześniowej mieszczą się te same żądania, co w nocie lutowej? Według wszelkich informacyj, nawet tych, co się mieściły w pismach półurzędowych, rządy w nocie lutowej stawiały przedewszystkiem następujące żądania: odpisanie zysku relacyjnego w kwocie 13½ miljon. zł. z długu państwowego, *praecipuum* w kwocie 1 milj. zł. czystego zysku, podział czystego zysku po nad 4% z kapitału akcyjnego, który nie może być ani powiększony ani zmniejszony. Takie było stanowisko zajmowane dotąd przez rząd, aż do rokowań, znajdujących wyraz w nocie z dnia 9 września.

Czegoż rządy w tej nocie chcą? Odpisania 15½ milj. zł. i podziału zysku ponad 4% z kapitału powiększonego do 105 milj zł. Co do tego wyraża wprawdzie rząd życzenie, że podwyższenia kapitału akcyjnego z zasobów funduszu rezerwowego należy ile możności uniknąć, ale kategorycznie nie oświadcza się przeciw temu podwyższeniu, przeciw któremu wprzód poważne podnosił zarzuty techniczno bankowe. Nie wiadomo także co się dzieje z pierwotnem *praecipuum* rządowem, bo podwyższenie kapitału akcyjnego oznacza raczej powiększenie *praecipuum* bankowego. Wynika z tego, że nota z dnia 9. września nie jest zachowaniem dotychczasowego stanowiska, ale określa stanowisko zupełnie nowe. *Dementi* urzędowe, jak zwykle niewyraźne i dwuznaczne, nie usuwa powstałych wątpliwości.

Panegiryk czeski.

Narodni Listy pomieściły w jednym z ostatnich numerów artykuł pod tytułem: „Ten, kto posiada klucz od XX wieku“, a pisma rosyjskie przytaczają go na dowód, jaki nastrój umysłów panuje w Czechach.

„Całe stulecie — pisze organ młodoczeski — przyjaciele i wrogowie Rosji i Słowiańszczyzny mówią: wiek dwudziesty będzie należał do Słowiańszczyzny. Zbliża się on szybko, a im jest bliżej, tem więcej okazuje się, iż przypuszczenia, że Słowiańszczyzna w przyszłem stuleciu nabierze światowego znaczenia, nie były mylne.

Słowiańszczyzną ucieleśniona w Rosji, szybkimi kroki dąży naprzód do swego powołania, które oznacza na świecie pokój i szczęście ludzkości. Polityka, którą zainaugurował Aleksander III. i którą z powodzeniem prowadzi dalej Mikołaj II, zwróciła na Rosję spojrzenia całego świata, przed oczami którego jeszcze w ubiegłem dziesięcioleciu nieustannie rysował się obraz przyszłej wojny. Krwawy potok powstrzymali w biegu Aleksander III. i Mikołaj II.

Klucz od dwudziestego stulecia znajduje się w ręku Mikołaja II. Dobry człowiek powinien być silnym. Dobroć i siła — to przymioty, które zawsze (?!?) charakteryzowały Rosjan i które w nich obecnie (?) silnie występują na jaw. Prawdziwi Słowianie! Iany naród, czujący w sobie wzrastającą siłę, staje się dumnym. Słowianin przeciwnie, im jest silniejszy, tem jest łaskawszy dla słabszego. (Polska i Litwa! *Red.*) tem więcej przepełniony jest świadomością, że obowiązkiem silnego jest ochraniać słabego.

Z tego przymiotu Rosjan i Rosji wynika, że wszystkie nieszczęśliwe narody, u których silniejsi zabierają ich prawa, mogą patrzeć na Rosję i jej władcę z zupełnem zaufaniem. Rosja jest tak wielka i potężna, że nie potrzebuje się obawiać nikogo i szukać czyichkolwiek względów. Nie szuka sojuszów, lecz inni starają się, aby z nią zawrzeć sojusz.

Kto śledzi obecny nastrój Rosjan, ten wie, że nie są oni wogóle szowinistami, lecz że są przeniknięci uczuciem sprawiedliwości.

Do pokojowych idei, jakie wyznaje car Mikołaj II, przyłącza się cała Słowiańszczyzna, gdyż wyznaje ona te zasady, za które walczyła tysiąc lat“.

Doprawdy, czytając to wszystko, możnaby pomyśleć, iż artykuł ten wycięty jest z jakiegoś humorystycznego pisma, które obawiając się konfiskaty, wypowiedziało te wszystkie pochwały z gryzącą ironją, gdyż każdy, kto tylko zna Rosję i jej ustrój państwowy, wie doskonale, iż wszystko, co popisały *Narodni Listy*, w rzeczywistości ma się przeciwnie. Do czczenia knuta w młodoczeskim organie jesteśmy już przyzwyczajeni, ale ośmielamy się zapytać, kto mu dał mandat do przemawiania w imieniu całej Słowiańszczyzny?

Degradacja dragonów.

Ze Starego Konstantynowa na Wołyniu piszą do *Czasu*: „Cała tutejsza okolica została poruszona krwawą awanturą, urządzoną przez kilkunastu oficerów dragońskich w Międzyborzu i surową karą, jaka ich spotkała. Śledztwo wojskowe prowadzone było bardzo szybko i bardzo tajemniczo, tak że poza rogatkami Międzyborza dowiedziano się jednocześnie o winie i karze Sprawa cała niema zupełnie politycznej cechy i rzuca tylko charakterystyczne światło na stosunki panujące w tutejszym korpusie oficerskim. Początek zajścia był następujący; W jakimś szynku Międzyborskim, ochrzczonym śmiesznie restauracją, kilku pijanych oficerów z pułku dragonów imienia cesarza austrjackiego, obraziło żonę bawiącego tam wraz z nimi dzierżawcy młyna, nawiasem mówiąc kacapa. Ten ostatni nie namyślając się długo, wypoliczkował jednego z napastników, poczem korzystając z ogólnego zamięszania, uciekł wraz z żoną. Rozjuszeni oficerowie postanowili pomścić zniewagę kolegi, wzięli się jednak do tego w sposób co najmniej oryginalny. Ponieważ nie można było odszukać owego mielnika, przeto rotmistrz Bradke zmobilizował cały swój szwadron, kazał nabić karabinki dragonów ostrymi nabojami i uderzył na Międzyborz, jak na miasto nieprzyjacielskie. W Międzyborzu mieszkają prawie wyłącznie żydzi, na nich przedewszystkiem wywarli swój gniew dragoni. Żołnierze otaczali kolejno po kilka domów, wypędzali z nich wszystkich mieszkańców na ulicę, bijąc i kalecząc mężczyzn i kobiety szablami i kolbami z całą bezwzględnością rozpasanych żołdaków. Dotarto w ten sposób do domu, gdzie się schronił kacap, sprawca całej awantury; wywleczono go i zbito tak niemiłosiernie, że według jednych wersyj skonał na miejscu, według innych umarł w kilka dni potem. Szwadron powrócił w tryumfie do koszar, a oficerowie z rotmistrzem na czele pili całą noc dla uświetnienia swego tryumfu.

Rzecz to oczywiście niesłychana, aby rotmistrz, zatem oficer wyższy rangą i starszy wiekiem, odważył się na taki rozbójniczy napad. Trzeba zaś wiedzieć, że pod samym Międzyborzem znajduje się ogromny obóz, w którym stale przebywa znaczna ilość wojska różnej broni. Otóż jest rzeczą zupełnie niemożliwą, aby komendant pułku, a nawet komendant obozu nie słyszeli odgłosów nocnego napadu. Jakoż pułkownik, dowiedziawszy się o całem zajściu, zamiast wyruszyć na miejsce z oddziałem żołnierzy i poskromić napastników, wysłał dwóch starszych trzeźwych oficerów, którzy usiłowali namowami skłonić Bradkego i jego kolegów do zaniechania dalszej bitki. Namowy oczywiście nie pomogły, i szturm miasta trwał kilka godzin.

Liczba rannych i pobitych żydów ma być bardzo znaczna, trudno jednak dowiedzieć się prawdy pod tym względem, obie bowiem strony przesadzają w cyfrach, każda na swoją korzyść. W każdym razie wypadek był wyjątkowy i wymagał szybkiej kary. Jenerał Dragomirow przeprowadził dochodzenie ze zwykłą sobie ostrą energją, a winni zostali zdegradowani na prostych żołnierzy. Jest to kara z jednej strony bardzo surowa, z drugiej za mało dotkliwa. Oficerowie zostali wprawdzie zdegradowani, ale nie pozbawiono ich prawa awansu; nie ulega zatem wątpliwości, że po kilku latach powrócą na swoje stanowiska. Kara była również nie dość zastosowana do stopnia winy pojedynczych oficerów. — Głównym winowajcą był rotmistrz, a inni oficerowie, zwłaszcza korneci, świeżo wyszli ze szkół wojskowych, szli pod jego komendą, byli więc poniekąd usprawiedliwieni.“

Korespondencje.

Kopenhaga 9. września 1896.
(Ujęcie pruskiego szpiega).

Policja aresztowała przed kilku dniami pruskiego szpiega, który spędził tutaj około roku, aby o ile możności jaknajszczegółowiej zapoznać się z fortami, budowanymi dokoła stolicy.

W sprawie tej najwięcej uderzającem jest to, że zagraniczny szpieg mógł przepędzić tutaj tyle czasu, nie budząc podejrzeń swem postępowaniem i nie zwracając na siebie uwagi policji. Na usprawiedliwienie tej ostatniej można powiedzieć tylko, że Prusak w istocie doskonale odgrywał swoją rolę i umiał wszystkich wyprowadzić w pole swym niewinnym wyglądem ciekawego turysty, podróżującego po wszystkich krajach i mającego upodobanie szkicowania wszystkich miejscowości, w których się zatrzymywał. Ładne maleńkie akwarele, któremi przepełniona była jego teka szkiców. wykonane były nie bez talentu i autor nieraz za nie wysłuchiwał pochwały.

Prusak, o którym mowa, przyjechał tu na wiosnę w zeszłym roku. Zatrzymał się na stancji u pewnej wdowy, gdzie się tak dobrze czuł, że nie wyjeżdżał stąd przez cały czas swego pobytu. W książce meldunkowej zapisał się jako Oskar Schubert, dziennikarz. Dziwny ten dziennikarz, który nie odwiedzał żadnych kół literacko publicystycznych i wogóle prowadził życie bardzo samotne, gości przyjmował bardzo rzadko, a większą część czasu spędzał po za domem.

W czasie jego nieobecności przyszło pewnego razu dwóch oficerów pruskich, którzy się pytali, czy kapitan Schubert jest w domu. Otrzymawszy odpowiedź przeczącą, poszli. Gdy powrócił, gospodarz powiedział mu o tej wizycie, a Schubert przyznał się, iż dawniej był oficerem armji pruskiej, ale musiał wystąpić z wojska i, jeżeli nie zapisał się do książki jako dymisjonowany kapitan, to jedynie tylko dlatego, iż przypuszczał, że w Danji nie lubią pruskich oficerów.

Przed kilku tygodniami policja małej mieściny, znajdującej się na zachodnim brzegu Zelandji, w bliskości Bełtu, zainteresowała się nadzwyczaj obecnością jakiegoś cudzoziemca, który biegle mówił po duńsku i zajmował się zdejmowaniem szkiców z okolicy i maleńkich wysepek, znajdujących się w Bełcie w bliskości brzegu. Zachowanie się tego cudzoziemca wydało się policji miejscowej bardzo podejrzanem tak. że ściągnęła z niego protokół i kazała mu natychmiast opuścić kraj. Policja stołeczna, otrzymawszy o wszystkiem dokładny raport, rozciągnęła tajny nadzór nad tym podejrzanym turystą.

Podejrzenia, które się obudziło, nie można było łatwo uśpić, to też policja zanotowała sobie wiele faktów, które potęgowały tylko podejrzenia. Schuberta pilnowano ściśle, a gospodarzowi zwrócono uwagę, że powinien natychmiast zawiadomić policję, skoro tylko spostrzeże coś podejrzanego w sposobie życia swego lokatora.

Po kilku dniach gospodarz, wypełniając dane mu polecenie, zjawił się w policji i oświadczył, że lokator jego wyjechał rano do Szwecji, zapomniawszy na biurku rysunek, który mu się wydaje podejrzanym. Dwóch tajnych ajentów policyjnych udało się natychmiast z gospodarzem do jego mieszkania i zdjęło kopję z kartograficznego rysunku, pozostawionego przez Schuberta. Kopję tę odesłano do sztabu jeneralnego, gdzie wyjaśniło się zaraz, iż jest to topograficzny rysunek okolic jednego z ważniejszych fortów, wybudowanego w odległości ośmiu kilometrów od stolicy.

Tego dnia odbyła się narada między ministrem wojny a ministrem sprawiedliwości, który natychmiast wydał rozkaz wygnania z granic Danji Henryka Oskara Schuberta, dymisjonowanego kapitana pruskiej armji, urodzonego w Schönau, na Szląsku dnia 27. czerwca 1850 r.

Następnego dnia rano ajenci tajnej policji znowu pojawili się w mieszkaniu Schuberta, przedstawili mu rozkaz aresztowania i przeprowadzenia rewizji, a następnie oświadczyli mu, iż jest wydalony z kraju.

Rewizja domowa doprowadziła do zdumiewających rezultatów. Znaleziono mnóstwo listów, które nie pozostawiały najmniejszej wątpliwości co do zawodu Schuberta, mnóstwo rysunków i szkiców, zdjętych przeważnie z ortyfikacyj do koła Kopenhagi.

Naturalnie, rysunki i szkice zabrała policja, a następnie dwóch jej ajentów przeprowadziło szpiega do granicy duńskiej. Wydawał się bardzo zdumionym tem postępowaniem policji duńskiej i bardzo zadowolonym, że się tylko na tem skończyło.

N—i.

Z prowincji.

Krościenko nad Dunajcem 12. września. Życie towarzyskie w naszem mieście dziwnie się przedstawia. Cała tutejsza inteligencja podzielona jest na kilka kast. Każdy dom, począwszy od najwyższego, tj. którego reprezentantem jest najwyższa godnością osoba, aż do najniższego zamknięty jest sam dla siebie. W kasynie tutejszem, które liczy aż 12 członków (gdyż sama śmietanka tylko do niego należy), wieczorami są pustki, dzienniki krajowe leżą nieczytane na stole, dopóki nad nimi nie zmiłuje się posługacz i nie wrzuci ich do pieca.

Rynek tutejszy wieczorem zaledwie jedną lampą oświetlony, inne bowiem dwie, (gdyż więcej w całem mieście nie ma) gasną już po 9. godzinie dla braku składnika, dającego światło.

---

(15)

KUZYNKA ZE WSI.

(The lovely Malincourt).

POWIEŚĆ

Heleny Mathers.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Oh! — zawołała oburzona — wy mężczyzni zawsze tak patrzycie, gdy my kobiety przemawiamy. Nie bierzecie nas poważnie, podczas gdy my naprawdę jesteśmy tak śmiertelnie poważne, że tracimy ochotę do śmiechu — tem gorzej dla nas. Śmiej się, ale rozwinie się ruch w właściwym kierunku, rozwinie się przez to, co kobiety czynią, nie co piszą, przykładem, ale nie oskarżeniem. Z czasem mężczyzna będzie się wstydzić tego błota, które mu się przylepiło do butów, gdy pójdzie czystym śladem kobiety, którą kocha, nauczy się panowania nad sobą, a...

— A, na Boga! — zawołał Ronny — tego mu właśnie potrzeba!

Lesley urwała i zmieniła temat rozmowy.

— Sądzę — rzekła — że jeżeli mężczyzna gorzko i bezwzględnie pisze o kobietach, to wtedy nie myśli o swojej matce, ani o tej, któraby go kochała, nawet gdyby był klocem drzewa bez czucia. A jeżeli kobieta jest surową dla mężczyzn, to zapomina o swych synach, lub o swoim ojcu i...

W tej chwili odezwał się dzwonek, zwołujący na drugie śniadanie. Lesley zdjęła kapelusz ubrany bławatkami, poprawiła sobie włosy, i zdawała się zmieniać znowu w tę czarującą Malincourt, która na świecie nie znała troski i nie potrzebowała o niczem myśleć. Ronny otworzył drzwi, aby ją puścić przed sobą. Nagle zatrzymał ją

— Lesley, jednakowoż nie wytłumaczyłaś mi jeszcze, dlaczego to powiedziałaś przedtem?

— Moja służąca skrzywiła nosem na moich biednych — rzekła Lesley żałośnie. — Pochodzi przecież z tej samej klasy, a jest tak okropnie nadętą żabą, że o tem wcale nie myśli. Wpadłam więc tutaj do pokoju zaraz, jak tylko przyszłam i — eksplodowałam.

— Ale nie powinnaś tego więcej czynić — upominał ją Ronny, gdy razem schodzili po schodach.—Widzisz, gdy taka osoba zaczyna mieć delikatniejsze wymagania, myśli sobie Bóg wie co i...

— Oh, jesteś przecież Lesley — rzekła lady Appuldurcombe z tonem widocznej ulgi — zaczęłam już przypuszczać, że naprawdę masz zamiar pozostać na dobre w Ost End.

VIII.

Wzdychając, pragnąc, zamierając niemal zwróciło się audytorjum, złożone przeważnie z kobiet, w kierunku mężczyzny, tak jak o świcie kwiaty zwracają się ku słońcu. Było to w jednym z wielkich salonów przyjęć na Lancaster Gate. Słynny śpiewak stanął na wzniesieniu, napawano się dźwiękiem jego głosu, podczas gdy śpiewał jedną z swych własnych piosnek, której treścią, jak przeważnie, była miłość.

Artysta był niezaprzeczenie dobrym człowiekiem, doskonałym synem, zaufanym przyjacielem, urodzonym muzykiem. Tłum głupich kobiet jednak, które usychały dla niego z pragnienia, wytworzył w nim głęboką pogardę dla całego rodzaju niewieściego. Ta pogarda przebijała się w każdym rysie jego twarzy, gdy wzniósłszy oczy do góry, obrzucił aroganckiem spojrzeniem to naiwne, podrażnione, ubóstwiające go zgromadzenie, za co kilku z niewielu obecnych mężczyzn byłoby go chętnie obdarzyło kopnięciem nogi.

— A to ze skóry można wyskoczyć! Spojrzże pan na tę dziewczynę tam, szpilki wypadają jej prawie z włosów! — rzekła Lesley gniewnym szeptem do Rogera Yelvertona, którego czarny frak był jedynym w tym rzędzie krzeseł. — Takiego zuchwalca, jak ten tam na wzniesieniu, nie byłoby wcale wogóle za świecie, gdyby go kobiety nie robiły tem, czem jest. Pomimo tego jest w nim coś prawdziwego, naturalnego, sympatycznego nawet — ciągnęła dalej i obserwowała uważnie śpiewaka. — Gdyby sobie kazał obciąć włosy i nie przewracał tak oczyma, to — urwała i dodała tragicznie — Bóg wie, ale zaczynam wierzyć, iż w istocie istnieje klasa kobiet, które z wielką przyjemnością oczekują na to, aby je spotkało kopnięcie nogą!

— Dziecko! - strofowała ją lady Appuldurcombe, które siedziała obok Lesley z drugiej strony i usłyszała ostatnie słowa. Wyglądała formalnie przerażona; Lesley zachowywała się w ostatnich dniach tak wyjątkowo dzielnie, iż reakcja zdawała się być nieunikniona.

— Nasze panie poszalały też dzisiaj w istocie — zauważył Yelverton i potrząsnął swą gładko ostrzyżoną, jasną głową. — Skoro tylko coś z mężczyzny wywiera wrażenie na ich próżność, gust lub fantazję, giną i nic ich powstrzymać nie może. Mężczyzna musi przecież w jakikolwiek sposób okazać, iż z takiego ubóstwiania nic sobie nie robi, jak ten człowiek naprzykład tam na estradzie, albo też jak to czyni Ronny, który, nie mówiąc ani słowa, odrzuca wszystko. Gdzieżby ten zaszedł, gdyby wobec całej swojej sławy, chciał jeszcze kobietom... eh... eh....

— Dodawać odwagi — uzupełniła Lesley sucho. — Ale Ronny nie jest osobistością do zakochania. Nie ma w sobie nic, co świat porywa, co każdego czaruje. Nie przewraca oczyma, i nie zdaje się, aby zaraz chciał wymówić: kocham panią! — gdy kobieta pyta go się tylko, jak się miewa — Przestała, a potem zaraz roześmiała się: — Jestto niesłychanie wstrzemięźliwa, zupełnie w sobie zamknięta natura, skoncentrowana, możnaby powiedzieć, jak esencja Branda.

— Tem lepiej dla panny, którą kiedyś poślubi — rzekł Roger odważnie. Miał zanadto zranione serce, a tylko od czasu padały na nie krople balsamu, gdy znajdował się w tak szczęśliwem położeniu, jak teraz. — Jeżeli taki człowiek, jak Ronny w rzeczywistości się zakocha.

— Tak, jeżeli! — zawołała Lesley wesoło. — U niego to nastąpi, gdy żokejska czapka i białe łosiowe spodnie znikną zupełnie z powierzchni ziemi, a i wtedy jeszcze powie: „trochę mniej niż mój koń, a trochę więcej niż mój pies!“ Znam go!

Mówiła ostrożnie, po cichu, chociaż ciotka obok niej zatopiona była w rozmowie z daleką krewną, niejaką mistress Fane.

Roger Yelverton rzucił ukradkiem spojrzenie na zupełnie obojętną twarzyczkę Lesley. Nie mógł się nigdy zdecydować, jak mu się lepiej podoba, czy w świeżej sukience porannej, czy też w powiewnej sukni balowej, czy na Coquette — wtedy te dwie istoty najmilsze dla niego nazywał parą — czy też tak, jak teraz siedziała, w zupełnie białej sukni, jak zwykle, z rękawami z brokatu, o kolorze najzupełniej podobnym do jej oczu. Przytem kostjum jej posiadał tyle drobnych delikatnych ozdób, które młodą dziewczynę tak ubierają, a które starszą kobietę mogą tak ośmieszyć.

Dokoła ust błąkał się wyraz, który u mniej silnego charakteru nazwaćby można upartym. Nosek jej mały, prosty, z śmiało rozwartemi nozdrzami, wskazywał na łatwo dający się podrażnić, dzielny temperament.

— Czyś pan już widział kiedykolwiek ta pokój? — zapytała potem. Szyderczo prześliznął się jej wzrok po ścianach, których pola z różowego atłasu ujęte były w ciężkie pozłacane ramy, po silnie złoconych lustrach i stolikach przy oknach, po pozłacanym również gzemsie kominka, na którym stały złote kandelabry i inne pozłacane drobnostki. — Jakże wdzięczni musimy być gospodyni za to, iż nie kazała jeszcze pozłocić kryształowego żyrandola! — roześmiała się.

— Ależ pani trzeba się naprawdę obawiać! — zawołał Roger wesoło. — Czy to nie Cyntja de Salis?

— Tak. Czy to nie haniebne? Chciałyśmy przecież siedzieć obok siebie.

— Wydają się panie być wielkiemi przyjaciółkami — rzekł Roger z pewnem zdziwieniem w głosie.

— Jesteśmy niemi. Kształcę ją — zawoła Lesley i spojrzała na niego zalotnie.

Tak też było w istocie. Lesley kształciła Cyntję, chociaż nazwisko Ronald Kilmurry przemknęło się między niemi raz tylko i to przypadkowo.

— Ależ jest ona starszą o parę lat od pani — wybuchnął Roger, któremu nieraz przychodziło z trudnością pogodzić nadzwyczajnie młodzieńczy wygląd Lesley z jej po części zdumiewającą dojrzałością w rozmowie.

— Ma lat dwadzieścia pięć. Straciła, zmarnowała cztery lata swego życia, a tego więcej czynić nie powinna — wygłosiła Lesley jak wyrocznia, chociaż do Yelvertona mówiła o takich rzeczach, o jakich mówić do innych nigdy by jej się nie śniło. Był tak pewnym, tak zaufania godnym, miał w sobie coś z Boba, a mężczyźni w ogóle są częściej do siebie podobni, niż kobiety.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ma tu powstać sklep kółka rolniczego, lecz nie wiadomo, czy przyjdzie do skutku, gdyż posada dyrektora jeszcze nie jest obsadzona.

Opuścił nasze miasto lubiany przez wszystkich adjunkt sądowy p. Dzikiewicz, któremu za pracę wydatną wyrażono szczere uznanie.

Stryj 13 września. (*Nieco o wodzie i błocie.— Odczyty — Festyny — Sprawozdanie poselskie*). Rozpoczął się już sezon jesiennych deszczów, mocno dający się nam we znaki. Miasto nasze jest obecnie w fazie cywilizowania się na kształt innych miast europejskich. Zasypano więc charakterystyczne galicyjskie małomiasteczkowe rowy przy ulicach, a w to miejsce pobudowano chodniki. Dawniej do rowów tych spływała wszelka woda deszczowa i niemi, o ile były czyste, „z czasem“ uchodziła do naszej stryjskiej Pełtwi. Obecnie, jakkolwiek porobiono małe rowki wzdłuż chodników, to jednak przy kładzeniu chodników tak nieszczęśliwie w niektórych miejscach podniesiono poziom ulicy, że woda na przekór całemu magistratowi i ojcom miasta, rowkami tymi absolutnie odpływać nie chce i wśród deszczów mamy tu w Stryju małą Wenecję — tylko że brak nam gondol i gondoljerów, by nas przez te wody przeprawiali. Szczególnie wieczorem przy naszem oświetleniu, które wcale nie oświetla, jest wprost rzeczą niemożliwą przedostać się z jednego chodnika na drugi. Co gorsza, woda bez wszelakiej ceremonji spływa do ogrodów i podwórz domów nisko położonych, a sam już widziałem, jak kaczki i gęsi uradowane nagłym widokiem wody, wesoło pluskając pływały po podwórzu. Może to ładny, sielankowy widok, ale wcale „nie zdrowy“ i nie przyjemny dla właścicieli tych domów. Apelujemy więc do magistratu, by temu zaradził, a rada zdaje się nie trudna. Wystarczy przy chodnikach porobić głębokie murowane zbiorniki, zaopatrzyć je u góry w kraty i spokój zapanuje wśród cichej ludności Stryja.

Skrzętne koło pań Tow. szkoły ludowej urządziło niedawno w dalszym ciągu znowu odczyt. Tym razem prelegentem był profesor gimnazjalny Romański, przeniesiony obecnie do Lwowa. Profesor Romański odbył podróż naukową do Rzymu i Grecji — w barwnych więc słowach opowiedział nam wrażenia z tej podróży. Niebawem będziemy tu mieli znowu odczyt. Znany podróżnik afrykański dr Holub z Wiednia ma zamiar, o ile słyszę, w Stryju wygłosić odczyt o swych podróżach i przygodach w Afryce. Będzie to odczyt z wszech miar zajmujący i zapewne sporo publiczności się zbierze.

Co do festynów, to nie ustępujemy w niczem samej stolicy, mamy przynajmniej co dni 14 festyn z bogatym programem i rzęsistym deszczem. Zupełnie jak we Lwowie. Ostatni festyn d. 8. bm. urządzony był wybornie aranżowany i pogoda nie zła była, za to publiczności nie było. Wyborną szczególnie była jednodniówka „Olszynka“, za której ułożenie szczery poklask się należy jej odpowiedzialnemu redaktorowi „Djogenesowi ze Lwowa.“

Zapowiedziany jest jeszcze jeden festyn, ostatni w tym sezonie, Czytelni kolejowej. Pożądanemby było, by pogoda dopisała, bo festyny Czytelni mile zapisały się w naszej pamięci szczególnie pięknem udekorowaniem Olszyny.

Dnia 18. bm. zda profesor dr. Roszkowski, nasz poseł do rady państwa, sprawę ze swoich czynności poselskich.

(*X. Y. Z.*)

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 16. września

Panorama Golgoty otwarta codziennie aż do zmroku na placu wystawy.

Teatr letni: „Sprawa kobiet“, komedja M. Bałuckiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. O. Paweł Smolikowski, jenerał OO Zmartwychwstańców, przybędzie wkrótce z Rzymu do Galicji na objazd prowincji.

Kalendarz. Środa (16.): Ludmili. — Wschód słońca o godzinie 5 minut 45, zachód o godzinie 6. minut 4.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, partwy, ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsie i dzikie kaczki) i lisy. Na zające rozpoczyna się polowanie w dniu 15. bm.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 14. września br. zamianować nauczycielami szkół ludowych: Antoniego Gramatykę nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Dąbrowie; Kazimierza Taraska, nauczycielem w Płazie; Marję Gasińską, nauczycielką w Adamach: Włodzimierza Kuźmowa, nauczycielem w Ubiniu; Władysława Traczyńkiego w Poburzanach; Antoniego Iwanickiego w Wolicy Baryłowej; Jana Kucharuka w Lubiankach wyższych; Żygmunta Zapałowicza w Przedmieściu Dubieckiem; Antoniego Zgrycha w Tarzempolu; Bolesława Sobotowskiego, nauczycielem młodszym pięcio klasowej szkoły męskiej w Busku; księdza Franciszka Staszałka, nauczycielem religji w pięcio klasowej szkole ludowej w Dąbrowie; zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich nauczycieli: Juljana Dobrzańskiego, ks. Eugenjusza Gromnickiego, ks. dr. Michała Kurysia, Stanisława Dańca i Konstantego Dmytrowa w gimnazjum w Tarnopolu; Hilarego Hołubowicza w szkole realnej w Krakowie: Jana Chmiołka w gimnazjum w Drohobyczu; dr. Michała Ładyżyńskiego w gimnazjum w Brodach; mianować Antoniego Strzeleckiego zastępcą nauczyciela w gimnazjum w Jarosławiu i Marcina Sasa zastępcą nauczyciela w szkole realnej w Krakowie.

Zasiłki dla burs. W budżecie na rok 1896 wyznaczył sejm do dyspozycji wydziału krajowego jak corocznie kwotę 4000 zł. na zasiłki dla burs, mieszczących ubogą młodzież szkolną narodowości polskiej i ruskiej.

Z powyższej sumy udzielił wydział krajowy w porozumieniu się z radą szkolną krajową następujących zasiłków:

Bursie ruskiej im. Jana Chrzciciela w Drohobyczu 200 zł.; bursie polskiej im Kopernika w Jarosławiu 100 zł., bursie ruskiej im. św. Onufrego w Jarosławiu 100 zł., bursie polskiej w Kołomyi 200 zł., bursie ruskiej św. Michała w Kołomyi 100 zł., bursie polskiej w Przemyślu 400 zł., bursie ruskiej im. św. Mikołaja w Przemyślu 300 zł., bursie gimnazjalnej im ks. Feliksa Dymnickiego w Rzeszowie 400 zł., bursie gimnazjalnej w Samborze 300 zł., bursie nauczycielskiej w Tarnopolu 500 zł., bursie ruskiej w Tarnopolu 300 zł.; bursie ruskiej im. św. Mikołaja we Lwowie 300 zł., bursie polskiej im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie 200 zł., bursie im. Stefana Batorego w Wadowicach 300 zł., bursie św. Kazimierza w Tarnowie 200 zł., bursie chrześcijańskiej w Brodach 100 zł.

Zygmunt Kaczkowski jako finansista. Korespondent warszawskiego *Słowa*, powieściopisarz Wincenty Kosiakiewicz, pisze z Paryża:

„Kaczkowski jako finansista znany był tylko małemu kółku ludzi blisko z nim żyjących i o jego finansowej działalności chodziły słuchy fałszywe, sprzeczne i nieraz śmieszne. Sam słyszałem, jak mówiono, iż jest on zwyczajnym *courtier*, giełdziarzem, pośrednikiem.

Sposobność mi się zdarzyła wyjaśnić tę stronę życia Kaczkowskiego i tę sposobność w lot chwyciłem, pewny, że czytelnikom się zasłużę, zaspokajając ich ciekawość pod tym względem.

O informacje udałem się do hr. Okszy Orzechowskiego, który niejednokrotnie był wspólnikiem Kaczkowskiego i od lat trzydziestu przyjacielem. Hr. Oksza sam jest finansistą; jego dziełem jest przeprowadzenie telegrafu podmorskiego pomiędzy Francją a Brazylją, założenie instytucji Barque Romaine i wielu innych. Jest miljonerem i największym akcjonarjuszem wielkiego przedsiębiorstwa „Société maritime“ pod firmą Freycinet'a, które obsługuje porty morza Śródziemnego.

— Kaczkowski był to wielce zdolny człowiek — rzekł mi hrabia — i miał pomysły niesłychanie szczęśliwe. Najlepszy dowód ich wartości to, że się udawały. Nie mówię, aby wszystkie miały jednakowe powodzenie, bo na to trzeba być wyjątkowem dzieckiem szczęścia, niektóre przynoszą mu zaszczyt. Jedno z głośniejszych jest jego pośrednictwo w sprawie spłacenia owych słynnych pięciu miljardów kontrybucji, które Francja musiała dać Niemcom. Żądano złota, a tyle złota prawdopodobnie nie było we Francji, a jeżeliby się i znalazło, oddać je, byłoby to zupełnie ogołocić kraj z monety. Wtedy Kaczkowski pojechał do Wersalu i przedstawił projekt założenia syndykatu zagranicznych poręczycieli długu francuskiego, zaciągniętego na oswobodzenie kraju z wojsk pruskich. Projekt przyjęto i Kaczkowski podpisał umowę jako przedstawiciel banku północnego w Hamburgu. Dzięki tej kombinacji Francuzi spłacili część złotem, a część wekslami banków niemieckich. Za tę usługę Thiers dał Kaczkowskiemu legję honorową.

— Jaki był jeszcze inny wybitniejszy interes Kaczkowskiego?

— Było to założenie ze mną „Banku rzymskiego“. Przedsiębiorstwo to udało się doskonale. Akcje, wypuszczone po 275, dosięgły 780 fr.

— I ile Kaczkowski mógł na tem zarobić?

— To trudno powiedzieć.

— Jednakże w przybliżeniu?

— Mniej więcej — miljon. Były jednak interesy, na których i stracił, mianowicie jego spekulacje na bimetalu. Miał on w ogóle dużo fantazji i wyobraźni, a proszę pana, finansista, prawdziwy finansista, jest to poeta w swoim świecie i w swoim rodzaju. Pomysły jego były szerokie i oryginalne, a zawsze ziszczone. Był to finansista ekonomista, praktyczny uczony finansów, materjał na ministra skarbu. I mówię to panu nie przez przyjaźń dla zmarłego, ale zupełnie bez przesady.“

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 20 0 C., najniższa + 8 0 °C.

Zamek Piaskowa skała pod Krakowem, znany dobrze licznym turystom, odwiedzającym corocznie ślicznie położony i hojnie przez naturę uposażony Ojców, ma być nabyty przez spółkę udziałową „letników“. Inicjatywę i projekt podał powieściopisarz p. Adolf Dygasiński. Suma potrzebna na zakupno zamku wynosi około 60 000 rubli, a projekt wspomniany podobał się widocznie ogółowi, kiedy w przeciągu paru zaledwie tygodni zebrano już podobno na połowę potrzebnej sumy zapisy.

Pożar zniszczył w Ćwitowie pow. buczackim 7 gospodarstw wiejskich wraz z zapasami zboża. Szkody znaczne w większej części nie ubezpieczone.

Nowa kolej lokalna. *Wiener Zeitung* ogłasza, iż cesarz sankcjonował uchwałę sejmu z 8. lutego 1896 co do finansowego poparcia budowy kolei Delatyn Kołomyja Stefanówka.

Z cyrku Sidolego. W Krakowie w sobotę wieczorem dokonano sensacyjnego aresztowania, mianowicie w czasie przedstawienia wkroczyła policja i aresztowała na jednem z najlepszych miejsc siedzącego, elegancko ubranego mężczyznę. Jest to Hirsch Springer, należący do szajki międzynarodowych złodziei kieszonkowych, a terenem jego operacyjnym są Prusy i Szwajcarja. Przyjechał na wakacje do Krakowa i tu wpadł w ręce policji, aresztowany niespodziewanie w czasie najlepszej zabawy. Przy Springerze znaleziono pruskie pieniądze.

Straszny wypadek. Brak dozoru nad dziećmi, pozostawianie nabitej broni w miejscach łatwo dostępnych, porwało znowu jedną — jak donoszą z Butkowic pod Starem Siołem — ofiarę życia ludzkiego. W ubiegły czwartek, 10-letni syn tamtejszego gospodarza, korzystając z nieobecności rodziców w domu, zdjął ze ściany nabitą strzelbę kapslową i nuż bawić się nią z dziećmi sąsiada. Nagle wśród zabawy padł strzał i ostry nabój zajęczego śrutu ugodził w brzuch 4 letniego chłopca z pobliskiej zagrody. Chłopak miał tyle sił żywotnych, iż zawlókł się jeszcze do domu, lecz po to tylko, by niebawem wyzionąć ducha.

Z Poznania donoszą: „Najserdeczniejsi“ nasi nie próżnują i bronią (!!) „zagrożonej“ przez Polaków niemczyzny. W tych dniach odbyło się w Czarnkowie zebranie tamtejszej filii hakatystów, na które, wedle *Tageblattu* bydgoskiego przybyło 100 członków. Przewodniczący budowniczy rejencyjny (!!) Marten, zagaił zebranie i powiadomił zgromadzonych o dotychczasowej działalności filii czarnkowskiej, w ostatnim kwartale. Następnie doniósł, że w połączonych miejscowościach Grünfier - Neuhöfen-Follstein (?) w powiecie wieluńskim utworzono nową filię pod przewodnictwem pastora i zarazem inspektora szkolnego (!!) Kritzingera, w najbliższym zaś czasie założoną zostanie filja w Jędrzejowie (przechrzconym na Putzig) w powiecie wieluńskim. Wreszcie wygłosił p. Marten długi odczyt, wykazując, jakich środków i sposobów chwycić się trzeba Niemcom w celu uwolnienia się od polskiej propagandy. (!!) Wreszcie rozdzielono zebranym rozmaite pisma ulotne, wzywające ich do trzymania wysoko sztandaru niemieckiego. — W Bukowcu w powiecie świeckim również założoną została filja sławetnej spółki. *Gesellige* wyraża nadzieję, że po ostatnich zajściach (!) w Bukowcu należy się spodziewać, że spółka prosperować będzie znakomicie.

Polacy w Transwaalu. W Transwaalu osiadła garstka Polaków, pochodząca z księstwa Poznańskiego. Przybyli oni około r. 1885 do Witwatersrandt, zwerbowani przez p. Wiktora Cz., rządowego angielskiego inżyniera cywilnego z Australji, który po odkryciu żył złota w południowej Afryce, stanąwszy na czele licznej rzeszy Polaków, urządził nową wyprawę Argonautów po złote runo. Około 30 rodzin polskich składało karawanę poszukiwaczy złota. W wyprawie brali udział następujący Polacy: Cegielski, Lubski, Dzierżan, Silski, Włoszak, Markowski, Krzyżanowski i inni. Ekspedycja zrobiła wielkie fiasco, p. Cz. powrócił do Australji, a reszta rodaków przeniosła się do Transwaalu, gdzie oddaje się ogrodnictwu, owocarstwu, oraz hodowli drobiu, osięgając wcale ładne rezultaty swej pracy. Ich potrzeby duchowe zaspakaja pewien jezuita z Krakowa, zamieszkały w Kapsztadzie: zjeżdża on pięć razy do roku do osad polskich, chrzci, daje śluby, udziela sakramentów św., odprawia msze św. itp. Polacy w Transwaalu mocno stoją przy wierze i narodowości przodków. Językiem angielskim i holenderskim władają słabo, stąd też skazani są na zawiązywanie stosunków handlowych niemal wyłącznie z Niemcami.

Ofiary gry w Monte Carlo. Do jednego z hoteli w Villefranche zajechała temi dniami młodziutka para małżeńska, zapisawszy się jako małżeństwo Fouvert. Oświadczyli, że przybywają z Marsylji, zamierzają się kilka dni zatrzymać, aby się następnie udać do Nicei dla zwiedzenia okolicy. Całe popołudniu spędzili nad brzegiem morza, prawdopodobnie w zamiarze samobójczym. Wieczorem prosili gospodarza, aby im snu nie przerywano, ponieważ są bardzo zmęczeni. Skoro jednak do południa następnego dnia wcale się nie ukazali, po kilkakrotnem pukaniu drzwi otworzono przemocą. Oboje zastano nieżywych. Młoda, piękna kobieta spoczywała ubrana w łóżku, mąż jej, który zastrzelił najprzód żonę, a następnie siebie, klęczał nad nią pochylony, zupełnie już skostniały. Na stole ujrzano kartkę, zawierającą następujące słowa „Co dopiero połączeni, postanowiliśmy spocząć w jednym grobie. Po utracie naszego majątku czekałaby nas niechybna nędza, dlatego musieliśmy umrzeć. Nie starajcie się stwierdzić naszego nazwiska. Przepraszamy was za przykrość, jaką wyrządziliśmy naszym krokiem. Pozostałą jeszcze drobnostkę przeznaczamy pokojówce hotelowej.“ Poniżej znajdował się jeszcze dopisek: „Nieszczęście chciało, że postanowiliśmy poznać Monte-Carlo, gdzie straciliśmy cały nasz majątek, wynoszący 50 000 franków. Karol Blanche.“ Ponieważ nie mieli przy sobie żadnych papierów, trudno byłoby stwierdzić właściwe ich nazwisko. Młoda kobieta miała jednak w płaszczyku zaszytą fotografję swego męża, z którą chciała widocznie być pochowaną. Z fotografji tej poznano, że młody człowiek był oficerem w jednym z pułków francuskich.

Osobliwy gołąb pocztowy. Pod Mantuą w St. Lorenzo a Gabbiano zjawił się w tych dniach całkiem niespodzianie świadek bitwy pod Aduą i schwycenia 2000 niewolników włoskich, których wyzwolenia wyczekują Włochy. Niejaki Betti spostrzegł w dziedzińcu swego gospodarstwa gołębia, odróżniającego się od innych, a przy tem chorego i zmęczonego. Schwyciwszy go, dostrzegł na piórach skrzydeł jakieś liczby, a u nogi przywiązany jedwabnym sznurkiem mały zwitek pergaminowy. Pismo na zwitku było już bardzo wyblakłe, jednakowoż dały się odczytać słowa: „Ellena, 4. korpus wojskowy“. Jenerał Ellena wysłany był z artylerją polową do Erytrei na kilka tygodni przed klęską pod Aduą. Był to gołąb pocztowy, który wypuszczony na granicy Abisynji, wrócił w rodzinne strony do Włoch. Zadziwiającem jest, jaką ogromną przestrzeń przebył, błądząc po drodze, tak, że od zmęczenia dostał gorączki i po kilku dniach zdechł, w miejscu, gdzie się zatrzymał, aby wypocząć.

Cyrk czy teatr? Analogiczna kwestja cyrkowo-teatralna, jak we Lwowie, wywiązała się także w Belgradzie. Relację o niej przytaczamy za wiedeńską *Allgemeine Zeitung*. Belgradzki korespondent tego dziennika pisze: Pewien właściciel cyrku z Austrji zwrócił się do tutejszego ministerjum spraw wewnętrznych o pozwolenie na szereg przedstawień w belgradzkim budynku cyrkowym. W całem społeczeństwie, w prasie i w sferach rządowych wybuchła formalna wojna: patrjoci poczęli krzyczeć, iż Serbja nie powinna pozwolić na to, ażeby „szwabi“ wyciągali jej z kieszeni pieniądze, wolnomyślni zaś wołali, że Serb wie są niezależnym narodem i żądają stanowczo *panem et circenses*. Interesująca ta walka posiada równie oryginalne motywy. Ile razy w belgradzkim cyrku rozlegnie się odgłos rajtpajcza i rżenie koni, ile razy piękne kawalerzystki zjawią się na arenie w trykotach, tyle razy cały Belgrad, stary i młody, płynie do cyrku, a królewski serbski narodowy teatr gra przed pustemi ławkami. Przed dwoma laty zdarzyło się, że teatr musiał wstrzymać przedstawienia, ponieważ Belgrad siedział w cyrku. Minister prezydent Swedomir Nikolajevic, korzystając z praw swoich, jako minister spraw wewnętrznych, wydał rozporządzenie, ażeby cyrk dawał przedstawienia tylko w tych dniach, w których nie gra teatr narodowy. Tak się też stało. Teatr narodowy pozostał jednak tak samo pustym, jak dawniej. Mając przed sobą takie doświadczenie z przeszłości, prezydent ministrów postawił wspomnianemu wyżej cyrkowi austrjackiemu warunek, iż tylko w takim razie udzieli mu koncesji, jeżeli zgodzi się 25% czystego zysku z każdego spektaklu odstąpić kasie teatralnej. Na tem na razie sprawa utknęła“. Dla czego rada miejska we Lwowie nie postawiła takiego samego warunku?

W Marsylji popełniono w tych dniach śmiałą kradzież. Do pewnego domu, położonego przy ożywionej ulicy w centrum miasta, przybyło popołudniu czterech mężczyzn: komisarz, policjant i dwóch w czarnych ubraniach. Komisarz zapytał o mieszkanie pewnej pani, a po wskazaniu mu takowego, pospieszyli wszyscy czterej na górę. Sąsiedzi, zaciekawieni tak niezwykłymi gośćmi, zebrali się w wielkiej liczbie, a komisarz rozkazał w ich obecności otworzyć przemocą drzwi mieszkania, do którego też wszyscy czterej weszli i po odbyciu rewizji takowe opuścili. Kiedy pani owa przybyła później do domu, pospieszyła czemprędzej do komisarza, pytając o powód odbytej rewizji. Komisarz naturalnie o niczem nie wiedział, domyślając się jednak, co zaszło, zarządził poszukiwania, przyczem się okazało, że to złodzieje odgrywali policjantów. Jakież było jej rozczarowanie, gdy się przekonała, że przebiegli złodzieje pozbawili ją 300 franków, złotej bransoletki i innych kosztownych przedmiotów.

Szef gabinetu wojskowego ces. Wilhelma, jenerał Hahnke, mający obecnie wielkie łaski u cesarza i skutkiem tego dający się dobrze we znaki innym osobom które mają inne niż on przekonania, pochodzi z Torunia. Dziad jego miał tamże fabrykę pierników, a ojciec jego w tej fabryce pracował jako czeladnik. W czasie wojen pruskich w początkach bieżącego wieku poszedł ojciec jenerała H. jako ochotnik na wojnę sprawował się dobrze, zrobiono go oficerem, a potem majorem w zakładzie kadetów i dano mu dyplom szlachecki.

Prusy w niebezpieczeństwie. W Szylgałach w Prusach wschodnich bawił niedawno ks. profesor baron Glasberg, brat adjutanta księcia rejenta bawarskiego Luitpolda, aby nauczyć się litewskiej mowy i wykonywać duszpasterstwo nad Litwinami w Liwerpolu w Anglji. Na próbę miał w Szylgałach kazanie. O tem dowiedziała się policja i wytoczyła śledztwo, bo niemiecko-pruska ojczyzna była w niebezpieczeństwie.

Pani Rüte i zmiana tronu w Zanzibarze. Śmierć sułtana Zanzibaru sprowadziła zapewne bardzo ważne i pożądane skutki dla pewnego oficera artylerji niemieckiej. Jest nim podporucznik Rüte, z pułku, stojącego w Torgau. Matka jego, wdowa po generalnym konsulu w Hamburgu, pani Rüte, jest księżniczką zanzibarską i siostrą poprzedniego sułtana Bargasza. Gdy przed laty niemiecka flota pancerna wystąpiła przeciwko temu władcy, między innemi domagano się od niego wydania bardzo znacznego majątku pani Rüte. Rząd niemiecki obstawał przy tem żądaniu, po uzyskaniu nawet wszelkich innych desideratów. Przy obecnej zmianie tronu w Zanzibarze, pani Rüte i potomstwo jej otrzyma zapewne należne sumy i kosztowności. Pani Rüte jest wysoko cenioną u dworu berlińskiego, cieszy się zwłaszcza łaskami cesarzowej Fryderykowej.

Jarmark w Lipsku. Z Lipska donoszą: Na tegoroczny jarmark jesienny miasto zbudowało olbrzymi gmach, tak zwany „Messpalast“, w którym przeważnie fabrykanci ceramiki wystawili wyroby. Ceramika stanowi jedną z najgłówniejszych gałęzi przemysłu saskiego, a odznacza się cechami wybitnie artystycznemi. Silną i niebezpieczną pod tym względem konkurentkę stanowi tandeta berlińska, sprzedawana pod marką saską; to też fabrykanci sascy w tym roku ściślą zaprowadzili kontrolę nad wystawionemi próbami i tylko okazy istotnie saskiego pochodzenia dopuszczone są do „pałacu jarmarcznego“. Głównymi nabywcami ceramiki saskiej są Amerykanie, Anglicy i Holendrzy.

Jarmark na futra rozpocznie się dopiero w drugiej połowie b. m.

W teatrach z powodu jarmarku ruch ogromny. W „Starym“ wystawiono po raz pierwszy sztukę Pawła Lindaua „Pierwsza“, która porusza kwestję rozwodową w wypadku niepoczytalności żony. Autor wprowadza nieprawdopodobne i wyjątkowe stosunki, obliczone tylko na efekty melodramatyczne; to też sztuka upadła po pierwszem przedstawieniu.

Lepszego losu doznała efektowa sztuka pod tytułem „Urzędowa żona“, przerobiona z sensacyjnej noweli angielskiej Savage'a; sztuka ta obiega obecnie wszystkie sceny niemieckie.

Po raz pierwszy wystawiona operetka Ludwika Rotha „Porucznik marynarki“ dobrego również doznała powodzenia, dzięki melodyjnej muzyce i treści, wziętej z prawdziwych stosunków ludzkich. Jest to satyra, skierowana przeciwko obłudzie ludzkiej.

W operze sezon rozpoczął się na dobre repertuarem wielce urozmaiconym, w którym jednakże dominuje Wagner. Nowa primadonna naszej opery, pani Felicja Kaszowska, wystąpiła po raz pierwszy w sezonie bieżącym jako Brunhilda w „Zygfrydzie“ Wagnera, oraz jako Bertha w „Proroku“ i Leonora w „Fidelio“ Beethovena. Szczególnie ostatnią rolą p. Kaszowska pozyskała sobie uznanie publiczności i krytyki.

Wieczny śnieg. Z Kijowa donoszą: Jakkolwiek wzgórza, na których położony jest Kijów, nie należą bynajmniej do niebotycznych, istnieją jednak miejscowości, gdzie śnieg leży przez cały rok. Obecnie np. w jednym z jarów, ciągnących się wzdłuż Dniepru, można oglądać całe zaspy śniegu. Od promieni słońca śnieg zabezpieczony jest grubą warstwą śmieci, które wysypano tam jeszcze na wiosnę; ze wschodniej zaś strony, z której tylko dochodzi słońce, warstwy śniegu osunęły się i zlodowaciały, tworząc skałę grubości prawie 2 sążnie. Starzy mieszkańcy twierdzą, że w tem miejscu śnieg corocznie leży aż do zimy. Ponieważ pod śmieciami śnieg konserwuje się doskonale, okoliczni mieszkańcy, którzy wiedzą o istnieniu tego oryginalnego lodowca, biorą latem śnieg na domowe potrzeby, starannie przykrywając obnażone miejsca.

Złodziej na bicyklu. Kronika złodziejska we Lwowie pomnożyła się wczoraj o jeden wypadek, niepozbawiony humorystycznego zacięcia. Z zabudowania banku hipotecznego ukradł w nocy niejaki Michał Nagórny, indywiduum trudniące się zawodowo grabieżą cudzej własności, bicykl p. Lewakowskiego, sekretarza wspomnianego banku i cały magazyn garderoby, jak frak, buciki, czapki, płaszcze, narzutki, kaftaniki itd., będące własnością dozorcy domu. Sprytny złodziej postanowił spieniężyć garderobę i z gotówką w kieszeni udać się w podróż na bicyklu. Chcąc jak najprędzej wykonać swój plan, wciągnął do spółki terminatora szewskiego Adama Szedla, któremu wręczył cały zapas skradzionych ubrań i polecił sprzedać je handełesom, a następnie wieczorem stawić się z pieniędzmi na ul. Piekarskiej koło zakładu pogrzebowego Ostrowskiej.

Nieszczęście chciało, że Szedel nie zdążył w

---

(7)

CZARNY DJAMENT.

Napisał

JEAN AICARD.

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego

(Ciąg dalszy).

Zadzwoniła na służącego.

Antoni wszedł natychmiast prawie.

— Wyprowadź stąd Jowisza — rzekła panna Marta rozkazująco i z wielką powagą.

— Jowisz tu! — zawołała Nora.

Pies zaczął żywiej machać ogonem, i jakby chcąc pokazać, że nie usłucha nikogo, położył głowę wygodniej jeszcze na poduszcze.

— Jeżeli panna Nora nie chce — rzekł Antoni, zafrasowany trochę.

— Zrób, co powiedziałam, Antoni; mnie przecież poruczono wychowanie panienki, wszak prawda?

Antoni dotknął się grzbietu psa a ten podjąwszy ostrożnie głowę z poduszki, zwrócił ją w stronę służącego i wyszczerzył zęby. Zamiary Jowisza nie były dobre, nie ulegało to najmniejszej wątpliwości.

— Przepraszam panią — odezwał się Antoni, pełen respektu dla psa — ale pani może sobie sama psa wypędzić jeżeli pani zdoła... Jeżeli pani poruczono wychowanie panienki, to niech ją pani wychowuje; ale ja nie mam najmniejszej ochoty zająć się wychowywaniem psów.

Jowisz, jakby zrozumiał, co mówiono, machnął ogonem i spojrzał na pannę Martę tak, iż zdawało się, że chce powiedzieć:

— Wyjść stąd? Nigdy!

Służący wyszedł.

— Dobrze więc, Noro — rzekła po jego wyjściu panna Marta — pozostawię ci twego psa, ale na dzisiaj tylko...

Zabrała się napowrót do robótki i podjęła przerwany tok myśli.

Nora uspokoiła się trochę.

W jednym jedynym dniu dowiedziała się, że istnieje niesprawiedliwość i tchórzostwo, i że siła jest szanowaną. Oto, od czego rozpoczęło się jej wychowanie! Bez psa, czyżby się dowiedziała, że istnieje siła, rzucona na usługi wiernego przywiązania i dobroci?

Nie umiała — w ósmym roku życia — wypowiedzieć tego, ale fakta zakorzeniły się głęboko w jej umyśle. Gdyby nie było tutaj Jowisza, Nora byłaby zrozpaczoną, zgubioną na zawsze.

IX.

Wieczór zapada, smutny. Długi niezmierzony płaski brzeg piaszczysty, morze niebieskawe i prawie nieruchome, jakby znużone bezużytecznością swych wysiłków, swego gniewu, swych skarg. Skarży się jeszcze, ale po cichu, jakby zrezygnowane na chwilę, ale zawsze smutne, że wiecznie musi być samo. Pagórki na tle zatoki spoglądają melancholijnie; dalsze zdają się wspinać wyżej, aby módz patrzeć przez bliższe. Laski sosnowe i jodłowe, pokryte cieniem zapadającego wieczora, jak kirem, na który tu i ówdzie spada złota łza, pożegnanie słońca, które tam w dole zachodzi.

W pośrodku tego krajobrazu, ukryta trochę w cieniu, stoi wielka willa, otoczona parkiem zamkniętym dokoła sztachetami, i wygląda jak pałac z bajki. Nora już nie wyobraża sobie, iż jest jedną z zaczarowanych księżniczek, o których opowiadają jej jej ulubione książki.

W tej chwili przybył lekarz; przywiózł ze sobą lekarstwa i zaordynował przedewszystkiem środek uśmierzający.

— Jakże się to stało?

— Upadłam — odpowiedziała Nora, nie chcąc powiedzieć nic więcej.

Pragnie zamilczeć resztę, nie kłamała jednak nigdy, to też dodaje po chwili:

— Upadłam.. na zawias u drzwi.

W tym mózgu dziecięcym coraz więcej i więcej utrwaliło się postanowienie ukrycia tej całej strasznej historji, niepojętego gniewu i gwałtowności ojca. O tem nikt wiedzieć nie powinien, nie chce, aby się czegoś domyślano. Bezwiednie jej to przyszło na myśl. A potem — obrażono ją, a ona się przyznać nie mogła do tego. Obraza, której nie mogła pomścić ani zapomnieć, dotknęła boleśnie jej duszę, była powodem jej rozmyślań w samotności.

— Nic niebezpiecznego — rzekł doktor.

Ale nie widział tego, że rana, zrobiona wskutek silnego uderzenia się o zawias u drzwi małej główki, chronionej przez gęste włosy — była mniejszą niż ta, której nie można było widzieć w sercu dziewczęcia, w sercu, które się krwawiło ciągle.

Lekarz chciał odchodzić.

— A pan Franciszek Mitry? — zapytał się panny Marty. — Czy niema go w domu? Może być, że zażąda odemnie jakich wyjaśnień.. gdyż pani nie możesz mi nic więcej powiedzieć, jak tylko, iż sprowadzono panią tutaj do pielęgnowania dziecka.

Dopiero teraz spostrzeżono nieobecność pana domu. Powstał niepokój wśród służby.

Domownicy pytali się jeden drugiego, gdzie się pan podział. Antoni zaczął bić w dzwon, zwołujący na obiad, a było to jakby dzwonienie na alarm, rozlegające się daleko w ciszy wieczornej po czarnych pagórkach, pokrytych jodłami i świerkami. Ogrodnik wpadł na myśl dania kilku strzałów na wiatr, inni wołali na całe gardło. A te krzyki, te dźwięki alarmowe rozlegały się po piaszczystem wybrzeżu.

Przez otwarte okno Nora w łóżeczku, w chwili, gdy miała już zasypiać, usłyszała wszystko. Lampa nie była jeszcze zapalona. Jakiś wielki smutek wkradał się przez okna, z temi ciemnymi tonami wieczoru, z temi ciemnemi barwami z czerwonawym przebłyskiem, przeciągłemi wołaniami, strzałami z fuzji, powtarzającym się nieustannie dźwiękiem dzwonu, a wszystkiemu temu towarzyszył stłumiony jęk bałwanów.

— Ależ to wesoło! — mruknął lekarz półgłosem.

Zeszedł na dół, i stanął przed willą, a służba otoczyła go natychmiast.

Krzyki i wołania ustały nareszcie. Zdawało się, że w oddaleniu odezwał się jakiś głos, który słabem echem odbił się w górach.

Nora w pokoju przerażona otwiera szeroko oczy i spogląda dokoła. Ciemno. Panna Marta wyszła na chwilę, również wystraszona hałasem, tylko Jowisz pozostał, położywszy się w całej swej długości tuż obok łóżeczka.

Wszyscy czekali i wytężali słuch.

— Tak, tak! Ktoś odpowiadał!

Każdy słuchał i, w istocie, jakiś głos odpowiadał.. żałośnie. To Junona, która w górach znalazła swego pana zemdlonego, a jej skowyczenie odbijało się echem po dolinach i na piaszczystym brzegu morskim. Wyła i szczekała bez upamiętania.

Nora podniosła się na łóżku. Oh! Ten głos..! Wiedziała, że psom każe się milczeć, gdy wyją, bo to oznacza nieszczęście. Jej dziecięca wyobraźnia pracowała w przerażeniu. Jakby góry chciały odpowiadać skargą na skargę znużonego morza, tak się po nich rozlegało przeciągłe wycie psa.

Jowisz niespokojny, podszedł do okna i postawił na niem przednie łapy. Poznał doskonale głos Junony. Chciałby być tam przy niej, ale musiał pozostać tutaj i pełnić swój obowiązek. Ogon spuścił na dół, nieruchomy, smutny. Jego wielka głowa rysowała się na szarzejącem tle nieba i morza.

Nareszcie posłuchawszy dosyć długo i nie mogąc już wytrzymać Jowisz podniósł powoli głowę, otworzył pysk i na wycie Junony odpowiedział szczeknięciem, w którem czuć było nieokreślony strach.

Nora skoczyła z łóżeczka, w koszulinie tylko podbiegła do Jowisza i w swe maleńkie ramiona ujęła jego wielką głowę. Zaledwie go się dotknęła, pies zamilkł. Wycie jego zmieniło się w jakąś łagodną skargę; uspokajał się stopniowo. Położył się znowu na ziemi, a gdy Nora usiadła na dywanie, pies przysunął się do niej, dziecko przytuliło się do zwierzęcia, które je kochało, położyło główkę na ogromnej szyi, objąwszy ją rączkami i powoli, powoli, zmęczone tylu przebytemi wzruszeniami, zasnęło spokojnie, wiedząc o tem, iż ma przy sobie stróża, pod którego opieką może się czuć bezpieczne.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

tak krótkim czasie spieniężyć garderoby, wskutek czego w umówionej godzinie zjawił się na *rendez vous* obładowany narzutkami, kamizelkami i t d. Okoliczność ta wzbudziła podejrzenie w sekretarzu budowniczego Lewińskiego p. Cz., który przeczuwając nieczysty interes, przytrzymał Szedla i powierzył jego dalsze losy żołnierzowi policyjnemu. Właśnie podczas tej sceny pojawił się na miejscu schadzki główny bohater epopei, Nagórny. Widząc jednak, jak niewesoły los spotyka jego wspólnika, wsiadł na bicykl, na którym przyjechał, i jak wicher pomknął ku Winnikom. W ten sposób tylko jedna połowa spółki złodziejskiej dostała się w ręce sprawiedliwości, jest jednak prawie pewność, że ten sam los nie minie i Nagórnego, gdyż policja lwowska odniosła się telefonicznie do Winnik, anonsując tamtejszej żandarmerji przybycie rzezimieszka na bicyklu.

Ze Stryja piszą do nas d. 10. bm.: Onegdaj na posiedzeniu rady miejskiej burmistrz Göttinger przedłożył do zatwierdzenia następujący wniosek magistratu: Magistrat stawia wniosek, ażeby policjantowi Kotykowi, który został wydalony w drodze dyscyplinarnej, dać z łaski prowizję roczną w kwocie 108 zł. Na to powstał znany ekskomisarz targowy, radny Tomasz Krasiński i rzekł: „Oświadczam, że taka uchwała w magistracie nie zapadła i że wogóle dzieją się tam wielkie nadużycia".

Słowa te wywołały sensację i oburzenie w radzie, a syndyk dr. Fruchtman, konstatując, że zarzucono tu magistratowi fałszowanie protokołu, zażądał, aby na najbliższem posiedzeniu burmistrz z ciężkiego zarzutu wobec rady oczyścił się. Ponieważ w skład magistratu wchodzą znani z prawości obywatele, jak pp.: burmistrz Göttinger, wiceburmistrz Stojałowski, oraz asesorowie Kornicki, Schecher. Stern, Rozenberg, nie wątpimy, że oskarżenie p. Krasińskiego jest potwarzą.

* **Łaźnie wanny i tusze w zakładzie kąpielowym Grossa i Ski** przy ul. Akademickiej l. 10 otwarte codziennie od godz. 6. rano do 9. wieczorem. Łaźnia dla pań każdego piątku od godz. 2. do 7. wieczorem.

* **Wykłady na kursie przygotowawczym** dla nauczycielek przysposabiających się do egzaminu wydziałowego rozpoczynają się dzisiaj o godzinie 5. po poł. w lokalu Stowarzyszenia nauczycielek, w Rynku l 10. Wpisy trwają dalej, a zapisywać się mogą także panie, które nie są nauczycielkami i pragną tylko uzupełnić swe wykształcenie.

Składki na cele dobroczynne przyjmuje administracja.

Dla wdowy po maszyniście prywatnym złożył w Adm. naszej p W. S. 1 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w środę „Sprawa kobiet", komedja ze śpiewami w 4 aktach Michała Bałuckiego; jutro we czwartek „Pierścień rodzinny", operetka w 3 aktach Audran'a; w piątek „Dzwony z Corneville", operetka w 3 aktah Planquett'a; w sobotę pierwsze przedstawienie w teatrze zimowym: rozpocznie prolog K. Zalewskiego „Na Helikonie"; zakończy „Rej z Nagłowic", przysłowie historyczne w 3 aktach Majeranowskiego.

(c) **Z teatru.** Kąpielowy wodewil, który wczoraj po raz drugi święcił trynmfy na naszej scenie, stanowi wymowną illustrację umoralniającego wpływu, jaki wywiera operetka, znajdująca się zresztą pod bardzo poważnym patronatem komisji artystycznej. Rozneglożowana muza doszła w „Niniche" do zenitu: zdaje się, że więcej już nie mogłyby pokazać publiczności nawet najzagorzalsze kapłanki z *theatre varieté* bez niebezpieczeństwa sprowadzenia interwencji władz policyjnych. Na każdy sposób jednak sądzimy, że „Niniche" nie opłacało się wznawiać. Wodewil jest źle i niezręcznie zbudowany: pierwszy akt, pełen niespodzianek toaletowych, zapowiada się świetnie, a w dalszym ciągu nie ma odpowiedniej gradacji. Teatr był przepełniony, zatem nauka nie poszła w las. Wykonanie było znakomite. Niektóre damy otrzymały kosze z kwiatami w zamian za abnegację w kierunku... kostjumowym.

Interesującym jest ostatni numer 18. *Dwutygodnika Straży Skarbowej* z d 15. b m., a szereg swych artykułów rozpoczyna podaniem do publicznej wiadomości, iż nie wszystkie wdowy po funkcjonarjuszach skarbowych są uwzględnione w najnowszej ustawie pensyjnej, „Stosunek służbowy respicjentów", „Czynni emeryci" — artykuł bardzo na czasie i dotyczący nietylko straży skarbowej — wiadomości urzędowe i fachowe, kronika stanowią dalszą część numeru. Fejleton „Z dwóch tygodni" napisany jest barwnie i z humorem.

Tendencyjny podręcznik szkolny. Pod datą „Lwów 1896" ukazał się na pułkach księgarskich podręcznik pt. „Wypisy polskie dla klas wyższych szkół gimnazjalnych. Część druga, ułożona przez Stanisława Tarnowskiego i Franciszka Wójcika. Wydanie II" Uważamy za obowiązek nasz zwrócić uwagę na fakt, iż podręcznik ten, obejmujący historję literatury polskiej do ostatnich, literalnie ostatnich czasów, gdyż wspomina nawet o powieści *Quo vadis*, która wyszła z druku przed kilku miesiącami, ułożony jest w sposób nawskróś tendencyjny. P. Stanisław Tarnowski, korzystając z udzielonego sobie przez krajewą radę szkolną mandatu, wprowadził na ławki gimnazjalne swoje społeczne czy polityczne sympatje gdy bowiem pięćdziesiąt i jeden stronnic poświęcił życiu i pismom swojego towarzysza z czasów „pracy organicznej" śp. Józefa Szujskiego, gdy na piętnastu stronnicach omawia działalność literacką Sienkiewicza, a na dwudziestu ośmiu Henryka Rzewuskiego, którego przypiski do „Listopada" przypadają oczywiście do serca przywódcom stronnictwa konserwatywnego, ani jednego wiersza, ani jednego wyrazu nie znajdujemy o Bolesławie Prusie, który jest filarem współczesnej polskiej powieści obyczajowej, a w historycznej „Faraonem" zdobywa sobie pierwszorzędne stanowisko. Takie arcydzieła belletrystyki, jak „Placówka", „Lalka", „Emancypantki", zignorowane zostały przez p. Tarnowskiego w imię wyższych, a Bogiem a prawdą zupełnie niezrozumiałych względów, gdyż stanowisko społeczne Prusa, jak świadczy ostatnia jego powieść obyczajowa, jest zupełnie umiarkowane.

Z Izby sądowej.

Lwów 15. września.

(*Zabójstwo*).

Przed trybunałem sędziów przysięgłych we Lwowie rozpoczęła się dziś rano rozprawa przeciw dwudziestojedenletniemu parobczakowi z Dźwinogrodu, Seńkowi Jańdzio, jedna z tych licznych rozpraw, które stanowią smutny dokument pierwotnych stosunków, panujących wśród chłopstwa galicyjskiego Pozbawienie człowieka życia, największa zbrodnia, jakiej dokonać może ręka ludzka, jest w wielu jeszcze okolicach naszego kraju rzeczą chroniczną, powszednią, niemal codzienną, a banalność motywów, popychających do tej zbrodni, poprostu zgrozą przejmuje. To też każdy akt oskarżenia, na którym figurują nazwiska chłopskie, a obok nich stereotypowy i straszny w swej treści wyraz „zabójstwo," powinien być apelem o światło do społeczeństwa, któremu znakomita poetka w potężnym wierszu wyrzucała przed laty, iż „wpierw więzienia buduje, nie szkoły."

Seńko, oskarżony o zabicie innego włościanina, Iwana Porady, jest typem w swoim rodzaju. Co go zawiodło na ławę oskarżonych? Błahy powód, który podniesiony do niewiadomo jakiej potęgi, wśród ludzi cywilizowanych nie mógłby jeszcze doprowadzić do katastrofy. Dwie rodziny włościańskie: Jańdziów i Poradów żyły ze sobą w sąsiedzkiej niezgodzie. Pewnego razu pokłóciły się ze sobą kobiety, należące do tych rodzin: Hanka Jańdzio i Jewdocha Parada o.. kurę. Podczas kłótni zjawił się obwiniony i chcąc wziąć w obronę swoją bratowę, wszczął awanturę z mężem kłócącej się kobiety, Iwanem Poradą. Uniesiony gniewem chwycił stojącą obok chaty żelazną łopatę i ostrym jej końcem uderzył Poradę po głowie tak silnie, iż nieprzytomny upadł na ziemię, a przewieziony do szpitala powszechnego we Lwowie, umarł tu po dwóch dniach.

Historja Montecchich i Capulotich ciemnoty oparła się dzisiaj o sąd przysięgłych Oskarżony, chłopak o bezmyślnej, gapiowatej, napół zwierzęcej twarzy, jest typem zaniedbania. Nie umie czytać ani pisać, a inteligencja jego zdaje się redukować do pierwotnego instyktu Rozprawie przewodniczył radca Lorenz, oskarżał prokurator Czerwiński, obwinionego bronił radca Sumper.

Jasło 12. września.

(*Morderstwo*)

Przed trybunałem sędziów przysięgłych toczyła się od 9. do 11. b. m. nader sensacyjna sprawa. Na ławie oskarżonych zasiadł 28 letni Józef Śliwa, żonaty, ojciec jednego dziecka, pocztyljon, oskarżony o zbrodnię z § 128., morderstwo i sprzeniewierzenie. Rzecz miała się tak: Maciej Zabawa, kowal w Żmigrodzie, chciał przesłać 4 kwietnia br., w wielką sobotę, żonie swej, przebywającej wówczas w szpitalu w Jaśle, węzełek ze „święconem". W tym celu udał się do Śliwy, który jako sługa urzędu pocztowo-stajniczego w Jaśle przewoził codziennie wieczorem między godziną 8 a 10 pocztę ze Żmigrodu do Jasła, zaś rano między godzinami 7. a 9 pocztę z Jasła do Żmigroda, prosząc go o przewiezienie tego węzełka dla żony. Śliwa odmówił, tłómacząc się brakiem czasu, przeto Zabawa, poczęstowawszy go piwem i zapłaciwszy 50 ct., wysłał z nim służącę swoją, Agatę Setlik, liczącą zaledwie lat 14, dnia wspomnianego wieczorem do Jasła. Dziewczyna miała doręczyć Zabawowej „święcone" i w niedzielę wielkanocną rano powrócić ze Śliwą do Żmigrodu. Tymczasem Setlikówna, przybywszy do Jasła około godziny 10. wieczorem, była smutną i płakała, a gdy na jej nocowanie w stajni wśród parobków nie chciał zezwolić dozorca u pocztmistrza, dopiero po upewnieniu się, że Śliwa jest żonatym i mieszka z całą rodziną razem, udała się z nim na nocleg do budynku rzezalni miejskiej. Tu nie chciała przyjąć żadnego pokarmu, a ułożywszy się na posłaniu, przez całą noc tylko szlochała i jęczała, skarżąc się na nudności i bole w środku.

Rano między godziną 3 a 4 zabrał ją Śliwa z domu, wrzekomo celem zaprowadzenia jej do szpitala. Tymczasem w szpitalu nie była i wogóle ślad o niej zaginął. Śliwa natomiast wrócił po pewnym czasie do domu, zjadł śniadanie i przebrawszy się, wyszedł. Około godziny 6 rano zjawił się w szpitalu i przez dozorcę szpitala dowiadywał się o zdrowie Zabawowej i około godziny 7 rano odjechał do Żmigrodu. Tu unikał Zabawy i dopiero na natarczywe jego pytania oświadczył, że Zabawowa około wtorku do domu powróci, a co do dziewczyny niewiadomo mu gdzie się obraca. Poszukiwania tak rodziców, jak i służbodawców były bezowocne. Śliwa zaś wymijające dawał odpowiedzi.

Upłynęło dni kilkanaście i Wisłoka około Kobarzyc wyrzuciła zwłoki dziewczęcia. Rozwinięto energiczne śledztwo, zebrano tak liczne i ciężkie poszlaki na aresztowanego Śliwę, że wystarczyło to do postawienia go w stan oskarżenia. Rozprawa zaś wykazała dowodnie winę jego; to też ława przysięgłych wszystkiemi głosami potwierdziła wszystkie postawione jej pytania, a to w kierunku zbrodni z § 128, zbrodni morderstwa i sprzeniewierzenia kwoty 50 ct. której pobranie podsądny przed służbodawcą swoim zataił. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał zasądził Józefa Śliwę na karę śmierci przez powieszenie.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ankieta w sprawie soli bydlęcej. Z Wiednia donoszą: Dnia 9 b. m. odbyła się pod przewodnictwem szefa sekcji barona Jorkascha w biurze prezydjalnem ministerstwa finansów narada w sprawie reformy przepisów co do produkcji i poboru soli bydlęcej W naradzie brali udział, prócz barona Jorkascha, także referent baron Buschmann, reprezentanci ministerstwa rolnictwa i spraw wewnętrznych, oraz poseł Wielowieyski. jako autor dotyczącej ustawy, której wprowadzenie w życie z powodu biurokratycznych przepisów wykonawczych, wydanych przed objęciem teki skarbu przez dr. Bilińskiego na takie natrafiło przeszkody. Jak się dowiaduję, zapowiada ta narada, przy znanej życzliwości naszego ministra rodaka dla rolnictwa, stanowczy zwrot w dotychczasowem prowadzeniu sprawy, gdyż rząd okazuje się skłonnym do uproszczenia skomplikowanych przepisów kontroli i zniesienia utrudniających manipulacyj przy sprzedaży tego produktu, a nawet do wniesienia do izby nowej ustawy, w której usunięte zostaną ograniczenia co do ilości produkowanej ręcznie soli bydlęcej, względnie znacznego podniesienia jej po nad dotychczasowy kontyngent 500 000 centnarów metrycznych, jak tego interesa hodowców bydła wymagają. Spodziewać się należy, iż rząd węgierski, od którego zgody podobne zmiany w administracji monopolu soli zależą, nie będzie stawiał tym razem żadnych przeszkód, zwłaszcza, gdy wiemy, iż wprowadzenie produkcji tańszej soli bydlęcej i w tamtej połowie monarchji jest pożądanem.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem o cenach zboża i produktów we Lwowie od 2. września do 9. września 1896 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 6 80 do 7 05, nowa —·— do —·—, żyto stare 5·70 do 5·90, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5 50 do 6·50 nowy —·— do —·—, pastewny 5·— do 5·10, owies stary 5·10 do 5 50, nowy —·— do —·—, hreczka 6 20 do 6·50 kukurudza zeszł. 5·— do 5·50, nowa —·— do —·— proso —·— do —·— groch do got 5·25 do 7·—, pastewny —·— do —·—, soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 4·— do 4 50, wyka 4·— do 4 25, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała od —·— do —·—, tym. od 16 — do 20·—, tym szwedzka —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 9·— do 9 30, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·— letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 15 50 do 16 50, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 15·30 do 15 55.

Ostatnie wiadomości.

Fremdenblatt ogłasza: „Ze strony kompetentnej jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, iż doniesienia o bliskiem ustąpieniu namiestnika w Galicji ks. Sanguszki pozbawione są wszelkiej podstawy. Wobec tego też upadają wszelkie wnioski, nawiązywane do tego nieprawdziwego doniesienia".

Stara *Presse* omawia kompromis wyborczy, zawarty przez liberalnych i konserwatywnych członków kurji wielkiej własności w Austrji Górnej i oświadcza, że z jakiegokolwiek punktu widzenia zapatrujemy się na sprawę, idea kompromisu odpowiada zupełnie konstytucyjnemu zadaniu wielkiej własności, której misja polityczna polega głównie na łagodzeniu politycznych kontrastów. Że rząd popierał przyjście do skutku tego kompromisu, jest rzeczą całkiem naturalną, a nawet leży w sferze obowiązków rządu Tym jednak, którzy utrzymują, że nie w fakcie przyjścia do skutku kompromisu, lecz w jego warunkach tkwi poniżenie liberalizmu i poniekąd jego samobójstwo, oświadcza *Presse*, że na tym punkcie nie należy rządu wcale wciągać w dyskusję. Można przypuszczać, że rząd w ogóle pochwalał ideę kompromisu i popierał ją, atoli układanie jego warunków pozostawione było wyłącznie stronnictwom. Zresztą i w tych warunkach niepodobna dopatrzeć żadnego poniżenia liberalizmu. *Presse* wątpi bardzo, czy szersze sfery liberalnego stronnictwa z powodu tego kompromisu byłyby skłonne liberalnym członkom większej własności z Austrji Górnej robić zbyt cierpkie wyrzuty.

Spisek anarchistyczny.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Bruksela 15 września. Tutejsze pisma donoszą, iż aresztowano cztery indywidua, dwa w Rotterdamie i dwa w Antwerpji, które miały przygotowywać zamach na cara i wykonać go podczas pobytu pary carskiej w Londynie.

Wszyscy czterej są naturalizowani w Ameryce irlandzcy Fenjanie, a aresztowanie ich w Belgji nastąpiło wskutek doniesienia policji angielskiej. Znaleziono przy rewizji bomby i materjały wybuchowe.

Bruksela 15. września. Jeden z aresztowanych nazywa się Wallace.

Aresztowanie nastąpiło w hotelu miasteczka Berchem pod Rotterdamem.

Bruksela 15. września. Aresztowani mają być dobrze znanymi policji londyńskiej anarchistami. Skonfiskowano sto kilogramów dynamitu, wiele gotowych bomb, oraz znaczną ilość różnych materyj wybuchowych.

Bruksela 15. września. Aresztowani należą do szeroko rozgałęzionego spisku anarchistycznego.

Paryż 15. września. W Boulogne-sur mer aresztowała policja francuska przy pomocy ajentów angielskich Irlandczyka Tynen, który należał do bandy aresztowanej w Belgji

Tynen jest sprawcą zamachu wykonanego w r. 1892 w Phönix parku, którego ofiarami padli sekretarz stanu Burke i lord Cavendish.

Londyn 15. września. W Glasgowie aresztowano w sobotę Irlandczyka Bella, który należał do spółki, aresztowanej w Belgji, a przygotowującej zamach na cara.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Pol.")

Londyn 15. września. *Times* oświadcza się przeciwko każdemu zbrojnemu wmieszaniu się w sprawy tureckie, ponieważ stąd mogłaby powstać wojna.

Ateny 15. września. Kordon wojskowy na Krecie zniesiono, a wojska ściągnięto do fortec. Ruch handlowy zaczyna się ożywiać.

Ateny 15 września. Powstańcy w liczbie około 100 wynajęli parowiec, który chciał ich przed kilku dniami wysadzić na ląd na brzegu macedońskim Wojsko tureckie przeszkodziło temu i zabiło dwóch powstańców. Nazajutrz jednak wylądowali powstańcy w innem miejscu.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Warszawa 15. września. Lekarze nie wątpią, iż hr. Szuwałow powróci zupełnie do zdrowia.

Cieszyn 15. września. Przy wczorajszych wyborach do sejmu z kurji większej posiadłości wybrano wszystkich dotychczasowych posłów.

Wiedeń 15. września. Dzisiaj rozpoczęto tutaj spisywać wyborców z piątej kurji.

Tryjest 15. września. Rada miejska przyjęła postawioną przez Spadaniego rezolucję, wzywającą rząd, aby zabronił odbycia w dniu 20. b. m. projektowanej przez biskupa procesji, gdyż na ten dzień przypada właśnie rocznica zajęcia Rzymu i procesja pojmowaną jest jako demonstracja.

Belgrad 15 września. U bułgarskiego kupca Kinidjowa w Vitolji znaleziono bomby. Zmarł on następnego dnia w więzieniu, nie złożywszy żadnych zeznań Ogólnie sądzą tutaj, iż otruli go jego wspólnicy.

Wiedeń 15 września. Zbiega z Sybiru Kolińskiego skazano na miesiąc więzienia za niedozwolony powrót do Austrji.

Budapeszt 15 września. W Zala Egerszeg napadł porucznik Svartiaz na rynku w biały dzień adwokata Csesnaka i ranił go pałaszem. Adwokat, ciężko ranny, wyciągnął z kieszeni rewolwer i położył porucznika trupem na miejscu. Przyczyną napadu była zemsta za to, iż Csesnak jako adwokat zrobił doniesienie przeciwko ojcu porucznika, nadżupanowi, za nadużycie władzy, wskutek czego nadżupan otrzymał dymisję.

Solnogród 15. września. Poseł radca dworu Lienbacher zmarł w 74. roku życiu w Georgenberg pod Solnogrodem.

Zurych 15. września. Podczas przybicia do brzegu w Konstancji parowca, powstał na mostku rzuconym na ląd taki ścisk, że mostek się załamał. Pięćdziesiąt osób wpadło do wody, pięć utonęło.

Przemyśl 15. września. Monarcha, który wczoraj powrócił z manewrów o godzinie 8. minut 15 wieczorem i spożył kolację u siebie, wyjechał dziś na manewry o godzinie 7 minut 15 rano z szefem jeneralnego sztabu, jenerałem Beckem i świtą. Powrót nastąpił o 1. popołudniu. Manewry od rana toczą się dalej; huk dział nie ustaje.

Książę namiestnik Sanguszko przypatrywał się wczoraj manewrom, a popołudniu zwiedził katedrę gr. kat. i budowle nowego pałacu dla gr. kat ks biskupa.

Książę odwiedził dotychczas ks biskupa Soleckiego, archiprezbitera Czechowicza, komenderującego jenerała Galgotzego, jenerała Roszkowskiego, wiceprezesa rady powiatowej p. Czaykowskiego, burmistrza dr. Dworskiego i starostę p. Goreckiego.

Wiedeń 15. września. Przybyła tu księżna czarnogórska Milena z córką, ks. Anną i synem Mirkiem.

Sofia 15. września. Skrutynium wyborcze trwało przez całą noc aż do godziny 6 rano. Z listy rządowej otrzymali Nacowicz 3270 głosów, Gorbanowicz 3171. Takiej większości dotychczas jeszcze nikt nie otrzymał. Rezultat teraźniejszych wyborów okazał, że nawet połączone frakcje opozycyjne nie mogą odnieść żadnego sukcesu.

Wiedeń 15. września. Główna wygrana losów serbskich padła na nr. 14, s. 5643.

Wiedeń 15 września. Stowarzyszenie wierzycieli ogłasza niewypłacalność Asny Halpern w Przemyślu.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 15. września.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 369 25 Węg. Kredyty 408 —, Anglobanki 156 50, Wiedeński „Bankverein" 264·—, Unjony 300·—, Laenderbanki 252·— Sztacbany 368·25, Lombardy 102·— Elbethale 279 25, Kolej północno-zachodnia 272 25, Tytuniowe 163 —. Rima 243·—, Alpiny 84 90, Renta majowa 101 60. Węg. renta koronowa 99 40 Losy tureckie 50 80, Marki niemieckie 58 70

Berlin 15 września. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 230 60. (367 30), sztacbany 155 75 (365 56), lombardy 43 75 (102 34), Disconto 208 40. Usposobienie słabe.

Frankfurt 15 września. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 313 87 (369 85), sztacbany 312 25 (368 21) lombardy 90 12 (103 29). Laura 87·80 (41·38), Harpener 159 50 Disconto 200 70. Usposobienie mocne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 15. września godz. 2. min. 10

Akcje kred.	368·25	Gal. obl. prop	97 25
Alpiny	85 30	Wied. losy	— —
Kredyty węg.	404 —	Akcje tyton.	162·—
Anglobanki	156 50	4%. Poż. kraj.	
Unjony	300 50	z r. 1893	97 —
Ludwiki	—·—	Elbethale	280 25
Nordbany	—·—	Länderbanki	251·75
Lombardy	102 50	Renta zł. węg.	122 15
Losy tureckie	50 60	Bankverein	264·50
Staatsbany	367 50	Wspólna renta p	— —
Czerniowieckie	288·—	Ruble	128 —

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 15. września 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217 60 do 220·60 Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. do 289 — w srebr. 292 —. Banku hipot po 200 zł. w. a. I. emisji 395·— do 40·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w a. 210 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200 — do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260 —.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem 110 15 do 110 85. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·50 do 100 50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96 60 do 97 30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97 80 do 98 50. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97 60 do 98 30. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97 50 do 98 20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·50 do 98 20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102 50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 103·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 100·— do 100·70. Pożyczek krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 100·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97 70 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97 70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97 70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·— do 28 —. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or od 9 50 do 9 60. Półimperjał 9·55 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27.20 do 1·28 29. 100 marek niem 58·50 do 59 —

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15. września 1896 r

HOTEL ŻORŻA. R. Małachowski z Podola ros. S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. S. hr. Zamoyski z Wysocka. J Borowski z Drohomyśla. J. Gnoiński z Cieszanowa G. Monsfeld z Paryża. L. Gollond z Lyonu M. hr. Piniński z Koszyłowic. A. Cielecki z Porchowy.

NADESŁANE!

Podziękowanie.

Za łaskawy udział w pogrzebie ś. p. Adolfa Aulicha, zmarłego w Potoku dnia 5 września r. b, a złożonego na wieczny spoczynek we Lwowie dnia 7 b. m. — nie mogąc podziękować każdemu z osobna, dziękujemy na tem miejscu najserdeczniej. wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w smutnym tym obrzędzie i starali się nieść ulgę w tak ciężkiem cierpieniu strapionej rodzinie, a mianowicie: Wielebnemu duchowieństwu, dyrektorom, kierownikom i urzędnikom kopalń naftowych w Potoku, jak niemniej kolegom, przyjaciołom i znajomym ś p. zmarłego we Lwowie, tudzież Redakcji „Filatelisty Polskiego" w Krakowie.

Matka z rodziną.

NEKROLOGJA.

✝

Nabożeństwo żałobne

za spokój duszy ś p

KAROLA KISELKI

odbędzie się jako w 3-cią rocznicę śmierci dnia 16. września b r, o godzinie w pół do dziesiąt j rano w kościele katedralnym

Drobne ogłoszenia.

Rzemieślenia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Rządca teoretycznie wykształcony, z dłuższą praktyką poleca się. Adres: „Rządca" p. r. Chorośnica. 619

Meble, rogi jelenie, expres do sprzedania z powodu wyjazdu Ul Krasickiego 3?. 6?7

Wszelkie roboty introligatorskie wykonuje po cenach umiarkowanych *Kazimierz Legeżyński*. Lwów, ul. Batorego 20.

Kompletne wyprawy kuchenne z możliwie najwyższem obniżeniem cen przy znacznym jego odbiorze poleca *Piotr Cirzasłowski*, handel żelaza we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe, illustrowane do dyspozycji.

Czekolada szwajcarską i francuską w wielu gatunkach ½ kilo od 70, 80, 90, 1.20 do 1.60 Cacao, Jordana, Sucharia, Van Houten'a poleca handel korzenny **Władysław Bażant** Lwów, ulica Halicka liczba 3.

WINOGRONA feslawskie codziennie świeże, rozsyła najstaranniej handel **ST. MARKIEWICZA we Lwowie.**

POLECA SIĘ Magazyn Porcelany i Szkła Gebhardt & Christianus we Lwowie. Ceny najtańsze! Skład komisowy mebli żelaznych.

Kilka pięknych ficusów na sprzedaż tanio. Wiadomość w administracji „Dziennika."

Koncypient z egzaminem adwokackim przyjmie natychmiast 2—3 miesięczną substytucję. Adres: Koncypient 2 Lwów poste rest. 659

Klub pocztowy poszukuje restauratora od października b. r. Chętni zechcą się zgłosić u gospodarza pana Gilnreinera, który poda warunki. 662

Młody pomocnik handlowy obeznany z robotą piwniczną potrzebny jest zaraz do handlu Mieczysława Maślaka w Bełzie.

Rydze kapackie posyła z opłatą poczty za pobraniem i kiszone w faseczkach po 5 klg. 2 zł; wyborowe marynowane w słojach po 5 klg 2 zł 50 ct. Wysowski w Grybowie. 665

Poszukuje wspólnika do zakupu i wyzyskania lasu z kapitałem zł 12.000 w. a. pod dobrymi warunkami. Umiejętność i fachowe zdolności koniecznie potrzebne. Ofertę proszę pod literami: E. J. poste restante Lubaczów franco.

Majątek obszaru 300 morgów; w tem 215 m. roli, 15 morgów łąk, 10 m. pastwisk i 60 morgów lasu z wygodnym dworem i dobrymi budynkami w korzystnem położeniu z już uskutecznionymi ozimymi zasiewami, inwentarzem martwym i żywym do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli przez grzeczność p. A. Wysoczański w Samborze. 661

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

2 piękne pokoje frontowe od 1. października ul. Kaleczа 9 A.

Ul. Brajerowska l. 15. Od 1 października na 1 piętrze **4** pokoje z balkonem, przedpokój, kuchnia na 2 piętrze **4** pokoje, przedpokój, kuchnia i **2** pokoje, przedpokój, kuchnia — **wszystko z dwoma wychodami.** Bliższa wiadomość w redakcji „Śmigusa" ulica Łyczakowska l 27.

Winogrona feslawskie, kuracyjne ½ kilo 30 ct. wysyła pocztą 5cio kilowe kosze **WŁAD. BAŻANT** ul. Halicka l. 3, Lwów. 1—1 1860

Najtańsze źródło dla instalacji telefonów, dzwonków elektrycznych i gromochronów **Edward Gottlieb** Lwów, ul. Sykstuska l. 23.

WAŻNE DLA PAŃ! **Po umiarkowanej cenie** na każdą miarę sprzedaje się formy ustaniki, płaszczyki, paletociki, sztafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia sało suknie, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. **Tylko za 10 zł. w 12 lekcjach wyucza się pod gwarancją kroju francuskiego. Eugenia Wekerówna** ul. Chorążczyzny 5, róg ul. Akademickiej 5, II. piętro, drzwi nr. 19.

Kilimy o nowych bardzo ładnych wzorach **po 25 złr. sztuka** sprzedaje **Szkółka Kilimarska** w Oknie poczta Grzymałów.



TEKTURĘ OGNIOTRWAŁĄ do krycia dachów. **Ter pogazowy** do pociągania dachów, sztachet, parkanów i t. p. **OLEJ TEROWY BRĄZOWY** nadaje drzewu piękny kolor i zachowuje takowe znakomicie. **Carbolineum Avenariusa „Exsiccator."** Gwoździe do tektury dachowej. Pędzle i t. p. poleca **po cenach najniższych ALOJZY HÜBNER** *Lwów, Rynek 38.*

CERATY w wielkim wyborze dywany, chodniki, kapy, portjery, materje na meble, wszelkie obicia powczowe i sukna poleca najtaniej **STEFANIA WYSZYŃSKA** *Lwów, Kopernika 18.*

Lekarz chorób wewnętrznych **Dr. Stanisław Jana powrócił** ordynuje od 3. do 5 ul. Wałowa l. 27.



Przewyborny stary **Miód podolski** do picia, dla znawców i amatorów polecenia godny, dużą butelkę po złr 1.20 sprzedaje **JAN MUSZYŃSKI** 1809 *Lwów, Rynek 40.* 1—2

Kinematograf wspaniałe żywe obrazy Edisona. Przedstawienia codziennie urozmaicone reprodukcjami utworów muzycznych i wokalnych zapomocą **grafofonu.** Od godz. 11. rano do 1. i od 4. po południu do 9. wieczór **w Pasażu Hausmanna l. 8. — Wstęp 50 ct.** 1863 1—8 *Spółka polska.*

Fratelli Goldenberg z Wiednia

Lwów, ulica Sykstuska l. 6, poleca swój świeżo nadeszły transport **gotowych ubrań męskich i dziecięcych** na sezon jesienny i zimowy po cenach fabrycznych.

CENNIK:

Ubrania marynarkowe od zł 14 do 30.
Ubrania żakietowe od zł. 18 do 35.
Ubrania frakowe z jedwabną podszewką od zł. 25 do 45.
Ubrania salonowe od zł. 26 do 4?.
Ubrania dla chłopców od zł. 9 do 16.
Ubrania dla dzieci od zł 5 do 1?.
Żakiet z kamizelką od zł 11 do 22.
Angles z kamizelką od zł 18 do 25.
Zarzutki (demi saison) od zł. 15 do 26.
Hawelok z całą peleryną od zł. 9 do 14.
Menczykowy z peleryną od 14 do 26
Paltoty zimowe od zł. 15 do 42.
Palto y zimowe angielskie od zł. 18—32.
Płaszczyki dla dzieci od zł. 6 do 14.
Pantalony od zł. 4 50 do 1?.
Burki nieprzemakalne do podróży od zł. 20 do 26.
Kurtki od zł. 9 do 14
Szlafroki od zł. 7 do 16

Uniformy dla pp. Studentów wraz z płaszczykiem 28 zł.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślimy się z głębokim szacunkiem 1864 1—3

Fratteili Goldenberg z Wiednia *Lwów, ul. Sykstuska l. 6.*

(Lap.)

Najtrawniejsza ze wszystkich wód mineralnych zawierających arsen i żelazo.

Naturalna woda mineralna **Źródło Guber** zawierająca arsen i żelazo **SREBRENICA w BOŚNII**

Wyłączna wysyłka na **całą ziemię** przez **HENRYKA MATTONI'EGO** Tuchlauben 14—16 **WIEN** Maximilianstrasse 5 212 1—7 Wildpretmarkt 5. *Karlsbad, Francensbad. — Mattoni i Wille, Budapeszt.*

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM** W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

GŁÓWNY SKŁAD NASION i ROŚLIN J. STACHIEWICZA we Lwowie, plac św. Ducha liczba 8. **otrzymał znaczny transport oryginalnych cebulek haarlemskich i poleca**

Hyacenty do pędzenia w wazonach pełne albo pojedyńcze, w różnych kolorach, z nazwiskami, 12 sztuk od 2 złr. 50 ct. do 5 złr.
Hyacenty do pędzenia, w wazonach, bez nazwisk, 12 szt po 2 złr.
Tulipany do wazonów, pełne, 12 sztuk 80 ct.
Tacety najpiękniejsze, 12 sztuk 1 złr. 20 ct.
Narcyzy najpiękniejsze, 12 sztuk 1 złr. 20 ct.
Korona cesarska (Fritilarja) 12 sztuk 3 złr. — oraz
Crocusy, Anemony, Irysy, Lilje, Amarylis i Gladiolusy w wielkim wyborze i po najtańszej cenie.

Przy większym odbiorze stosowny opust. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą. — Cenniki nasion i cebulek na żądanie franco.

Milion

Pożyczki krajowej z roku 1883 wypowiedzianej na 1. listopada r. b. wypłaca od 1. sierpnia r. b. bez żadnego potrącenia *al pari* z kuponem bieżącym. **AUGUST SCHELLENBERG i SYN** Dom bankowy i kantor wymiany. *Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	**5·10**	1·30		8·55	**6·55**	**9·30**	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	**5·10**	1·30	**8·15**	8·55	**6·55**	**9·30**	—
Z Warszawy	**5·10**	—	—	8·55	—	**9·30**	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od 1/6 do 30/9 wł.) (*od 25/6 do 30/9 wł.)	***5·10**	—	—	†3·55	**6·55**	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	**5·10**	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	**8·1?**	8·55	—	**9·30**	—
Z Muszyny dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dębicę	—	—	—	—	**6·55**	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	**5·10**	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	**5·10**	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	**8·15**	—	—	**9·30**	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	**8·15**	8·55	—	**9·30**	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	**8·45**	8·55	—	**9·30**	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·	—	—	**12·10**
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od 1/6 do 30/9)	—	—	—	8·	1·5?	***10·1?**	**12·10**
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·	1·51	—	**12·10**
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·	1·51	**10·10**	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	**9·55**	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	**6·19**	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·15	—	5·45	—
Z Bełza	—	—	—	—	—	5·45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	**9·50**	7·4	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	**10·05**	8·0?	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9 włącznie)	—	—	—	—	—	**8·03**	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14 sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	**8·26**	—
Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od 25/6 do 31/8 wł.)	—	—	—	*7·50	†5·38	†**4·51**	—
Z Janowa (tylko od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/9 włącznie)	—	—	—	—	1·10	**7·48**	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	2·50	**11·—**	**1·10**	9·55	**6·15**	—
Do Warszawy	8·40	—	**11·**	**1·10**	—	**6·15**	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów *tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·40	—	**11·**	**1·10**	—	***6·15**	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	**11·—**	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	**6·45**	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	**11·—**	**1·10**	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	**11·—**	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	**11·—**	—	9·55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	**6·45**	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·5?	—	**1·10**	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	**1·10**	9·55	**6·45**	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	**1·10**	—	**6·15**	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	**5·22**	—	**7·22**	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9·35	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	**5·22**	9·35	*3·05	**7·22**
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·35	**7·22**	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	**5·22**	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi-nadw. przdm., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhometu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpolungu	—	—	—	—	3·45	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	**10·15**
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·45	—	**7·05**	—
Do Bełza	—	—	—	9·45	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·14	2·25	—	9·43	—	—	**11.12**
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6	2·11	—	9·30	—	—	**10·45**
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3·29	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6 września wł. w niedzieli i święta)	—	—	—	—	1·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa (od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/9 wł. codziennie)	—	—	—	9·45	3· —	**8·55**	—
Do Janowa od 16/6 do 31/8 włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, *w dnie powszednie	—	—	—	*9·45	†1·05	3·—	***6·25**

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1006 Próbki na żądanie posyłam.



Chińskie Srebro w najlepszym gatunku, na białym metalu alpakowym grubo srebrzone, z najsłynniejszej c. k. fabryki nadwornej Herrmana, odznaczonej medalami na wszystkich wystawach światowych. Wyroby te ładne i bardzo trwałe, zastępują zupełnie szczero srebrne nakrycie.

Wyłączny skład fabryczny w handlu Kasimierza Lewickiego we Lwowie, przy ulicy Trybunalskiej.

Z tej samej fabryki jest także nakrycie ALPAKOWE t. j. z białego twardego metalu podobnego do srebra, najtrwalsze do codziennego użytku 1814 1 4

Ceny fabryczne i stałe!

Cennik na żądanie gratis i franco.

Fabryka kapeluszy i cylindrów **Antoni Kafka** (przedtem **A. Koželouž**) we Lwowie, **Rynek 29,** przechodnia kamienica Andriolego, od strony O.O. Jezuitów **ul. Teatralna 12, — poleca na sezon jesienny kapelusze i cylindry własnego wyrobu** w najmodniejszych fasonach i kolorach po najprzystępniejszych cenach jakoteż kapelusze i cylindry z fabryk Habiga i Plessa w Wiedniu w różnych kolorach i fasonach po 5 złr. Kapelusze miękkie „Loden" z fabryki Pichlera w Gracu. Chapeau-Claque atlasowe po zł 5 6 i 8. Przyjmuje się cylindry, kapelusze męskie i damskie do odnawiania, prasowania i farbowania 1815

TOWARY KORZENNE! **DELIKATESY!** **„Leonardówka"** niezrównanej dobroci wódka cała flaszka 1 złr., ½ flaszki 50 ct. do nabycia w handlu **Leonarda Soleckiego** *we Lwowie, Batorego 2,* Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „LEONARDÓWKA"

KAKAO-VERO odtłuszczone i lekko rozpuszczalne oraz **CZEKOLADY** uznane jako znakomite gatunki. **HARTWIG i VOGEL** w Bodenbach a/E

Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i droguerjach.

KANTOR WYMIANY c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego kupuje i sprzedaje **wszystkie papiery wartościowe monety** po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji. **Jako dobrą i pewną lokację poleca:** 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,
4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4% listy Banku krajowego,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie, które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.